

GAZETA POLSKA

W Ojczyźnie!

w Brazylii.

Kościół i Szkoła!

Redaktor: Józef Pękala.

(Ciąg dalszy).

List pasterski w sprawie wyborów sejmowych w Galicyi.

dla przekazów pocztowych (vales postaes),
poleconych (registrados) i pieniężnych:

„GAZETA POLSKA”
rua Aquidaban 87

Curitiba — Paraná.
Caixa postal B.

na Kurytybę i okolice: Jan Fancz,
rua America.

Przedpłata wynosi:

12 m.	8 milrs.
6 m.	4 „
3 m.	7 pesów pap.
Ameryki Półn. i Kanady	3 dolary
Państwa Polsk. i Rosyi	7 rubli
Ameryki Połudn.	16 koron
Ameryki Niemieckiego	14 marek.

Prenumeratę przyjmują P. P.:

Aucz.	Kurytyba, rua America
Majowski	Batel
Domański	plac Tiradentes
Rasiński	Portão
Witosławski	Abranches
Uchalski	São Matheus
Żukiewicz	Prudentopolis
Zubacz	Marechal-Mallet
Frydrych	Iraty
Teodor Drapiewski	Cruz Machado
Piotr Hajda	Ponta Grossa
Jakób Wróbel	Agua Branca
S. Dworaczek	Col. Muricy
Weil	Lapa — Marienthal
Witkowski	Araucaria
Preisner	Ivahy.
Gruner	Indyayl (S. Catharina)
Argentynie: W. Ks. Władysław Zakrzewski	
Silla 1555 — Buenos Aires — Palermo.	
Ameryce Połudn.: W. Ks. Hagspiel	
Techny (Mis. Marya). — Illinois.	

obowiązkiem jest katolików wszystkie ga-
zy katolickie usilnie popierać. (Słowa z
listu Ojca św. Leona XIII).

Matka królów. (CZASY JAGIELŁOWE)

przez
J. I. KRZEWIECKIEGO.

Ciąg dalszy.

W gospodzie panowała jeszcze wesołość,
młodzi królowej, postawiając się wzajem-
nie, powychyliły się z okien, śmie-
jąc, a nie domniawiając wcale, aby im ja-
kieś niebezpieczeństwo groziło, gdy już
litewscy dookoła poczęli otaczać dom

szasta komorników i służby królowej wy-
patrzeć, co się tam takiego stało, a tuż
Witoldowa, kogo tylko zoczyła natych-
miast chwycić zaczęła. Wszyscy byli prawie
młodzi, nikomu na myśl nie przyszło, że
się napaści jakiejś trzeba opierać było.

Królowej, która tylko co siadła, aby spo-
sobować krzyk. Spostrzegła, że cały jej
dwór już był w sieniach, a tam z krzy-
kami borykaniem się służy jej wiązano.
Dziewczęta sądząc, że napad to tatarski,
były przerażone.

Jedna Femka śmielsza rzuciła się przeciw-
napastnikom i poznała w nich służy Wi-
tolda, a na czele Siemiona Herbuna, Polocz-
anina, którego znała dobrze. Nie mogła pojąć
co oni tu robili, ani z kąd się wzięli. Z za-
nemni rękami wpadła na Rusina...

— Siemion! — krzyknęła — co ty do
tu przyszedłeś? To gospoda królowej...
Sporządź na nią z góry Rusin, i ręką wska-
ż, aby precz szła, ale Femka nie ustępo-

— Siemion, królowa!
— A co mnie wasza królowa — odparł
Witold — milcz, stara wiedźmo...
— dziewczynki wasze?

Tymczasem agitatorzy, ażeby upić
Wasze chrześcijańskie sumienie, wymyśla-
ją zasadę, że w polityce nie obowiązują
prawo Boże i że w życiu publicznym
nie potrzeba oglądać się na głos sumie-
nia. Co innego, mówią oni, jest życie
prywatne, a co innego życie publiczne.
W życiu prywatnym trzeba być dobrym
i uczciwym, ale w polityce to nie. Stąd
to mierzają oni podwójną miarką politykę
a znowu człowieka w prywatnym życiu.
Jeżeli ci więc przykazanie Boże zakazu-
je: nie kradnij! — to w polityce ci ku-
sielece zwalniają cię od tego przykazania
i uczą cię, że tam wolno frymacyć,
wolno nawet handlować najświętszymi
interesami kraju.

Przykazanie Boże zakazuje kłamać;
sami tymczasem agitatorowie uczą, że
wolno jest choćby słowo złamać, jeżeli
się przez to oddaje usługi swej partyi.

Przykazanie Boże zakazuje obmowy
i oszczerstwa, tymczasem oni sami wal-
czą oszczerstwem wciąż, jeśli potrzeba
nieprzyjaciela politycznego usunąć z dro-
gi. Zasadą sumienia dobrego jest, że nie
wolno czynić złego, choćby się przez to
miało osiągnąć nawet dobry cel, odwrot-
nie zasadą takich agitatorów jest, że
wolno jest przestąpić każde przykazanie
Boże, byle tylko wpływ i władzę otrzy-
mać.

Przykazanie chrześcijańskie nakazuje
miłość, tymczasem agitacja roznieca tylko
wszędzie nienawiść. Bo i czemuż są prze-
pojone pisma agitatorów, czy ich mowy,
jeżeli nie złością i jadem nienawiści.

Zgubne są to zasady — zgubne i
przewrotne, które psują samą politykę i
całe życie publiczne zatruwają, ale rów-
nież psują i zatruwają ludzkie sumienie
jak religię i wiarę.

Psują one samo życie polityczne Bo
przecież nie ma dwóch sumień, ale jest

tylko jedno sumienie dane od Boga; nie-
ma dwóch moralności, ale jest tylko je-
dna moralność, jeden zakon i jedno pra-
wo, które Bóg wyrzył w ludzkim sercu
i człowiekowi objawił. To prawo tak sa-
mo obowiązuje w życiu prywatnym, jak i
w życiu publicznym i politycznym. Jeżeli
więc kto przestępuje prawo sumienia i
prawo Boże w polityce, to ten tak samo
zły, czyni, nawet gorzej, jak gdy kto
przestępuje je w życiu prywatnym. I jak
każdy czyn zły i niemoralny psuje życie
prywatne, tak każde przestępstwo prawa
i dekalogu psuje życie polityczne, a szko-
dliwe skutki takich zasad odbijają się
nie tylko na interesach Kościoła i kraju i
ojczyzny, ale psują samo życie prywatne.

Bo czyż podobna jest ludzkie serca
przepolować?

Czy podobna, aby w tem samym
sercu obok siebie mieszkali równocze-
śnie prawda i kłamstwo, szczerość i obła-
da, pokora i zarozumiałość i bóstwienie
siebie, chciwość bez skrupułu i bezinte-
resowność, miłość i nienawiść. Nie — to
niepodobne! I dlatego serce zepsute
przez politykę będzie się psuć dalej. Kto
się nauczył kłamać w polityce, ten będzie
kłamał i w życiu. Kto będzie robił szca-
cherstwa w polityce, ten będzie się prze-
niewierzał też w życiu prywatnym. Kto
żyje nienawiścią polityczną partyjną
czy klasową, ten tę nienawiść wniesie
do swojej rodziny i do swojego otoczenia.
Kto wyznaje zasadę, że wszelki środek
jest dobry, byle cel osiągnąć, ten też
będzie bez sumienia postępował i w ży-
ciu codziennym. Kto wyznaje zasadę
wszechwładztwa w życiu publicznym,
ten też będzie zazwyczaj dumny, nie-
przystępnym, krzywdzącym innych w swo-
jem życiu prywatnym. Kto zaś nawykł
do tego, aby nie dbać o Boga i interesy
Boże w życiu publicznym, ten też nie

będzie o nie dbał w życiu prywatnym.
Kto się bez Boga obchodzi w polityce
ten z wolna nie będzie się bał Boga w
domu i w życiu rodzinnym. Kto praw
Bożych nie uznaje w ustawodawstwie i
społeczeństwie, ten skończy na tem, że
ich też nie uzna dla własnego sumienia
i dla własnej duszy.

I najlepiej widać to na przykładach
żywych. Agitatorzy niesumienni i przewo-
dniczy przewrotni wyszukują sobie dla swo-
ich celów najczęściej ludzi takich jak
oni, bo tylko zli i zdemoralizowani stają
się narzędziami uległymi w ich rękę. Ile
razy zaś dobry i porządny da się obala-
mucić ich zasadom, to najczęściej psuje
się potem sam i staje się człowiekiem
niesumiennym, przekupnym, chciwym,
dumnym i przewrotnym, religijnie oboję-
tnym, albo niewierzącym. Tak to złe za-
sady polityczne i zła szkoła publiczna
wytwarza potem złe życie.

Podnieść tu jeszcze musimy bardzo
ciężką szerszoną przez ludowe pisemka i
przez przywódców różnych, agitację
przeciwko duchowieństwu.
Taka agitacja jest w interesie kierow-
ników, którzy wyznają złe polityczne za-
sady, bo przecież nie chcą oni mieć ni-
kogo, któryby im w złej robocie prze-
szkadzał i w drogę wchodził; a tymcza-
sem kapłan, który jest stróżem sumienia,
który więc musi kazać złe, gdziekolwiek
je widzi, już z powołania swego ostrze-
ga przed złym wpływem, jaki oni sieją.
Ponadto jeszcze zależy im na tem, aże-
by wobec ludu oni jedni uchodzili za
przyjaciół, za przewodników, za kierow-
ników i opiekunów jego. Stąd wpływ kapła-
na korzystny i dodatni jest im nieraz
nie na rękę. Starają się dlatego wszy-
stkimi sposobami, czy przez swoje gazo-

pobiegły do okna i skoczyły na podwórze. Tu
ludzie Siemiona je porwali.

Wszystko to odbyło się tak gwałtownie i
szybko, że we wsi, w której był kościół, pa-
ratja i ludność znaczna, w początku wieśni-
cy ulekli się tatarów... Po chwili dopiero opa-
miętali się, że garść była nieznaczna, a wy-
biegający ksiądz dowiedział się, iż poczet ten
z rozkazu króla był wysłany. Lud gromadził
się ciekawo, wieści obiegaly niedorzeczne,
trwoga szerzyła się nie do opisania.

Królowa osłabiona padła na posłanie, trzy-
mając Femkę za rękę i płakać zaczęła rzew-
nie, zanosząc się i jęcząc.

Litwini tymczasem, jencom nakazawszy
milczenie, trwali jeszcze przy gospodzie stojąc
i szukając tych, których im nie dostawało.

Nastąpiła cisza dziwna, groźna jakas prze-
wna płaczem kobiet... Noc zapadła od daw-
na była... a ku wschodowi białdy brzask zo-
rzy porannej już się zaczynał okazywać, gdy
na tej samej drodze, którą nadciągali Litwi-
ni, dał się słyszeć tentent koni głuchy, da-
leki naprzód, potem coraz wyraźniejszy... Od-
dział jakiś nadbiegał znowu.

Siemion, który na czatach stał, obawiając
się napaści wnet na swoich krzyknął...

Wprędce w ulicy ukazało się kilka, kilka-
naście, kilkadziesiąt koni, ludzie zbrojni, ry-
cerstwo polskie, dwór jakiś pański. Był to
nadbiegający Zbigniew z Brzezia, marszałek,
który przed gospodą z konia zsiadłszy, na-
tychmiast Siemiona powołał groźno do siebie...

Litwin widział go przy królu i nie mógł
wątpić, że od niego przybywał.

Marszałek zapytał o sprawę całą, szors-
tikiem i krótkim słowem i kazał sobie zdać
komorników królowej. Dwie Szczukowskie, nie
mówiąc nic, zostawił w ręku Siemiona i ka-
zał mu się samemu z oddziałem wynosić
z tąd...

Ani się śmiał opierać Poloczanie.

Gdy prowadzono związanych komorników,

Zbigniew zapytał o tych, których nie dosta-
wało, lekając się, aby ich osobno nie wiąza-
no, ale czeladź oświadczyła, że ich nie ujęto.
Femka, która czuwała nad królową, pierwsza
postrzegła przybycie Polaków i dała o niem
znać pani.

Marszałek też sam powoli, dopytawszy o
królową, ociągając się szedł do niej, koszo-
wało to go wiele być wstawnym z tej wieści,
lecz mógł też być dobrą radą uciśnionej. Gdy
wszedł po cichu na próg izby pustej, w któ-
rej nieknięty stół do wieczery był przysto-
wany, a spostrzegł w drugiej komorze słabe
światło, boleśnie dotknął go los kobiety...
Szedł z wolna...

Femka usłyszała kroki i wyszła naprzeciw
niego.

Pokłoniła mu się do kolan, z płaczem.

— O panie! panie! ratuj nas! ratuj! Kró-
lowa tego nie przeżyje...

Szeptać coś niewyraźnie prowadziła go do
niej.

Leżała nie rozdziewszy się, w sukniach
podróżnych, blada i zmieniona do niepoznan-
ia, piękna Senka... Napróżno ocierała łzy i tuma-
ła je. — srogi żal nie dawał jej spoczynku.
Wyciągnęła rękę do nadchodzącego...

Marszałek stał przed nią pokorny, przemo-
wiał nie śmiejąc.

Milczenie jego tłumaczyła przytomność
Femki, królowa kazała się jej oddać i powo-
li z łóża się podniosła. Z rękami zatamanymi
zbliżyła się do marszałka.

— O! ja nieszczęsna! — zawołała łkając. —
Na to mi on dał koronę... na to, aby mnie
okryć sromotą... I nikt nikt nie przyjdzie mi
na ratunek! Zaprzysiągł się zgubić mnie Wi-
told... O! niechby umarła wprzód...!

Zbigniew z Brzezia przerwał.

— Miłościwa pani, — odparł — nie umie-
rać trzeba, ale żyć, aby tę potwarz zmyć. My
wszyscy staniemy w waszej obronie. Ochmistrz
wasz, Małski, poważniejsi ludzie, żony na-

ty, czy przez swoich agitatorów, wpływ duchowieństwa podkopywać.

Zazwyczaj używają do tego strojakiego sposobu. Głoszą najpierw zasadę, że kapłaństwo nie ma się mieszać do polityki. Wedle nich każdy ma prawo do polityki, byle tylko nie ksiądz. Każdy ma prawo, chrześcijanin jak i niechrześcijanin, ale ksiądz, jeżeli musi być z niej wykluczony. Oczywiście, że w takiej polityce, która wymaga Boga — prawo Boże, ksiądz nie ma co robić, ale w polityce zdrowej, która jest oparta o przykazania Boże, kapłan jako stróż przykazania musi pytać o to, czy ono jest w polityce zachowane, czy też nie jest.

Oni o tem dobrze wiedzą i dlatego właśnie wymyślili sobie zasadę, że kapłan nie ma się mieszać do polityki.

Drugi sposób podkopywania wpływu kleru jest nagrywanie się z tych wszystkich, którzy z kościołem i kapłanem trzymają. Nazywa się to w języku agitatorów klerikalizmem, a dobry i wierny syn kościoła jest przezywany klerikałem. Więć łącząc się ze złymi, łącząc się z przewrotnymi to wolno, byle tylko broń Boże, nie łączyć się z kapłanem. Starają się wzbudzać w naszym ludzie obok niedowierzania złe zrozumienie poczucie niezależności od wpływu kościoła. Dążą do tego, aby się lud nieomal wyszydził swego przywiązania i swej łączności z kościołem i klerem, jako czegoś mu, ubliżającego, albo czegoś, co nawet ośmiesza.

W końcu najwykreszta taktyka jest szkalowanie kapłana. Pisemka socjalistyczne i pisemka ludowców mają stałe rubryki, w których są wymyślania na kapłana. Przekręcają fakty, podsuwają do wolne komentarze.

Wprost nawet szkalują duchowieństwo, a to wszystko w tym jednym celu, ażeby czytelnik w oczach swoich kapłana sobie zohydził. Bo skoro czyta on wciąż niestworzone rzeczy o księdzu, to w końcu pocznie wierzyć, że kapłani są sami źli, albo że są wrogami swojego ludu.

Tego samego sposobu używają nieprzyjaciele kościoła, także, szczególnie wobec nauczycieli, tych wychowawców naszego ludu, których właśnie zadanie wychowawcze i misja tak się łączy ściśle z zadaniem i posłannictwem religii i kościoła. Kierownikom politycznym partyi bardzo zależy na tem, ażeby posłannictwo nauczyciela zniżyć do narzędzia politycznej agitacji, ażeby i w jego serce, w którym mają żyć ideały podniosłe i zaszczytne, wszczepić jad partyjnej nawiści. A że im w osiągnięciu tego celu właśnie kościół stoi w drodze, więc niczego nie szczędzą, walczą, choćby najpotworniejszym kłamstwem, aby od kościoła nauczycielstwo odstręczyć.

Czyż nie puszczaono świeżo w obieg wierutnego kłamstwa, jakobyśmy my Bi-

skupi w przeciwnieństwie do całej naszej tradycji i działania, oświadczać się w kierunku nieprzychylnym dla nauczycielstwa. To jeden z licznych dowodów, jak to broń walczą niesumienni ludzie z Kościołem i jak im bardzo zależy, aby od zbawionego wpływu Kościoła wszystkich odciągnąć i oderwać. Na ustach tymczasem mają słowa: «nie o religię nam chodzi, bo ją szanujemy, w pisemkach naszych imię Chrystusa i Matki Najświętszej wspominamy — nie o religię nam chodzi, mówią oni, ale tylko o księży, którzy lud wyzyskują i na jego dobro nastają».

Ale jest to tylko ich przewrotna taktyka, bo wiedzą, ohi dobrze, że gdyby odrazu przedstawili naszemu wierzącemu ludowi i robotnikowi swoje własne zamiary, wrogi religii, wtedy głęboko wierzący lud nasz odrzuciłby je. Tymczasem skoro podkopią zaufanie do kapłana i Kościoła, skoro sami się narzucają ludowi i warstwowi robotniczemu na jedynych opiekunów, to wtedy z łatwością obalą i zniszczą samą wiarę.

Tak działo się we Francji.

Tam to, zanim wybuchła otwarta walka religijna, wciąż wrogowie religii powtarzali, że nie występują przeciw Kościołowi i religii, że tylko i jedynie chcą zwalczać klerikalizm. Ale pokazało się, że to tylko był podstęp. Skoro bowiem, przez swe gazety i przez swą agitację osłabili zaufanie do kleru, wtedy zaczęli się brać do zwalczania Kościoła, zaczęli wypędzać zakony, a skończyli na tem, że zabrali i skonfiskowali nawet same kościoły. Taktyka wrogów Kościoła jest wszędzie ta sama, przykład zaś Francji niech będzie ostrzeżeniem i dla nas.

(Dokończenie nastąpi.)

Z podróży po Brazylii.

S. Catharina.

W stanie S. Catharina zamieszkuje około 6 tysięcy Polaków. Największą kolonią jest Massaranduba, leżąca na wschód od miasta Blumenau, od którego oddalona jest o 30 klm. Do jej rozwoju i dobrobytu mieszkańców przyczynia się położenie pomiędzy trzema miastami: Blumenau, S. Francisco i Joinville, z którymi połączona jest drogami kołowymi. Prócz tego okolica jest bardzo urodzajna: zdoła ją piękne urodzajne równiny poprzerywane licznymi strumykami, jak również góry porośnięte bujnym lasem. Z powodu dobrego klimatu, mniej gorącego niż we Florianopolis, niezdarzają się prawie że nigdy choroby epidemiczne. Drzewa owocowe jak: pomarańcze, cytryny, tomateriny, ananasy, banany obradają obficie.

Osiadli tam Polacy z gubernii płockiej trudnią się rolnictwem; z gubernii piotr-

kowskiej są przeważnie rzemieślnikami. Życie narodowe wśród nich kwitnie w całej pełni: założono czytelnie, zbudowano kapliczkę, szkołę. Niedawno przybyli XX. Misjonarze z Krakowa pracują usilnie wśród ludu, by religijność i duch narodowy coraz więcej się zakorzeniły. Smutne tylko, że wielu naszych kolonistów opuszcza zbudowane domy, sprawione grunta, sprzedaje je za 4, 5 tys. milr. kolonistom niemieckim i idzie dalej w lasy na nowo-karczować i budować. W zeszłym roku przybyło do S. Cathariny około 300 rodzin polskich; — rząd stanowy chciał je rozmieścić na ornej ziemi na kolonii Esteres Junior, lecz imigranci oparli się stanowczo i zażądali, by ich odesłano do Parany, gdzie mają znajomych. Nie pomogli ni przedstawienia ni namowy z różnych stron: uparli się i przyjechali do Parany. Pytanie czy lepiej na tem wyszli?

Obok kolonii Massaranduby leży kolonia Rio Vermelho. Według wielkości jest to druga kolonia po Massarandubie w S. Catharina. Liczy około 130 rodzin polskich. Niedawno zaczęli tam zamieszkać Polacy budowę kościoła, lecz z braku funduszy musieli zaprzestać i czekać lepszych czasów. Słyszeliśmy, że po Nowym Roku, zaczną na nowo. Komunikacja z temi dwoma koloniami Massarandubą i Rio Vermelho jest dobra; polepszyła się szczególnie przez wybudowanie kolei do Rio Negro. Dotychczas stan Catharina był nam bardzo mało znany, ale od czasu wybudowania kolei, panuje zupełnie inny ruch pomiędzy stanem Parana i stosunki tychże stanów coraz więcej się ściśniają. Stąd także można mieć nadzieję, że i Polonię tych stanów będą łączyć ściślejsze stosunki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rozwój historyczny prasy w liczbach.

Kiedy powstała prasa?

Niektórzy, aby odpowiedzieć na to pytanie, cofają się aż do czasów starożytnych. Już bowiem w pogańskim Rzymie powstał rodzaj dziennika dworu, w którym ogłaszano różne sprawy państwowe, a nawet prywatne. Czytamy w nim, że cesarz takie a takie wydał rozporządzenia, tych a tych przyjął na posłuchanie, że takie a takie wyszły akta państwowe, prawne i t. d. Z drugiej strony dowiadujemy się, że obywatele rzymscy złożyli ofiary w świątyni na cześć jakiegoś boga, a Agryppina, matka Nerona, raczyła przyjąć pozdrowienie od tego lub owego senatora, czyli magnata rzymskiego.

Ale to była prasa w zawiązku, w powijkach.

Z końcem wieku 15-go, napotykamy w

środkach kultury i handlu średnio-wiecznego, jak na przykład w Rzymie, Wenecji, Norymberdze, Antwerpii, białym, prywatne, które za umówioną cenę roz-ają co tydzień swym prenumeratorem wiadomości o zajęciach politycznych i społecznych. Tygodnik ten, jeszcze ręką sany, prenumerowali książęta i biskupi, wysocy urzędnicy państwowi i bogu kupey.

Pierwszym dziennikiem była «Gazeta Lipska» która się ukazała w r. 1660.

W tym też czasie pojawiają się w zetach ogłoszenia czyli t. zw. anon-których ojczyzną jest przemysłna zawa Francya.

W Polsce pierwszym pismem regularnie wychodzącym, był za panowania Władysława VI «Merkury Polski». Na czątku wieku 18. prasa polska się utrwala za panowania Stanisława Augusta, chodzi do większego rozwoju.

Cała jednak prasa dotychczasowa graniczyła się na podawaniu zbioru not i zdarzeń, a wypowiedzanie swobodnych myśli i zapatrywań było skrepowane cenzurą państwową.

Dopiero wielkie rewolucje w drugiej połowie 18. i w pierwszej 19., a zarazem ogólny przewrót na polu gospodarstwa społecznego, rzuciły basło: «Walka o naszą prasę». Starcia te i wielkie wynalazy w technice i komunikacji stworzyły nowoczesną prasę wszechświatową. Od 50 prasa ta ciągle, wzrasta, a w 30 latach ostatnich przybrało wzrost wyolbrzymi i wywiera stanowczy wpływ dzieje ludzkości.

W gazetach pisze się dzisiaj o wszystkim i o wszystkich. Polityka, prawnictwo i sądownictwo, literatura i sztuka, Kościół, religia i szkoła, zagadnienia naukowe i sprawy czysto osobiste, sprawy i wszelakiego rodzaju zbrodnie, podarstwo, przemysł, handel i t. d. — temat dzisiejszej prasy.

A w ogłoszeniach czegoż nie możemy napotkać? Tam wystawia się na sprzedaż i kupno wszystko — od proszku do owady i tanich kuchni, aż do majątku milionowych, stadoł małżeńskich i ludzkich.

Na dowód potęgi dzisiejszej prasy wszechświatowej przytaczamy liczby.

W Anglii wychodzi gazet około 3000, we Francji 3000, w Niemczech 4000, Austro-Węgrzech 1100, we Włoszech 1400, w Polsce (we wszystkich trzech zaborach) 80, w Azji 3000, w Afryce 200, w Stanach Zjednoczonych 1200, w Brazylii 800.

Główniejsze dzienniki w każdym stanie i liczba prenumeratorów:

W Anglii: Daily Mail 1,000,000; Daily Express 400,000; Daily Telegraph 300 tys.

We Francji: Petit Parisien 1200 tys. jest to gazeta która ma najwięcej pre-

nie ruszy się do Krakowa, dopóki nie zobaczę miłością waszą.

— Ja jej widzieć nie chcę! — zawołał głośno.

— Gwałtem się wywieść nie da — odezwał się Zbigniew. — Ma słuszną, miłościwą kłótnię z młodzieńcem, Winnicem, który ją wysłuchał. Możesz to być, Winnic, oskarżone tłumaczyć się nie było w godzinie 10. Witold stał się jej nieprzyjacielem dlatego, że w jego zamiarach dopomagać nie chciał. On te potwarz użył i przysposobił.

Wtem król przerwał gniewnie.

— Nie chcę jej widzieć, słuchać nie chcę. Winną jest... winną... nie mówcie za nią! —

— Miłościwy królu, ja nie za nią, ale wami mówię — odezwał się Zbigniew. Mam to przekonanie najmocniejsze, iż niewinną i niepoctwie oskarżoną. Nie stać ko ją, ale wszyscy urzędnicy dworu stać ko ją przy królowej, poświadczają za nią!

Przez krótką chwilę Jagiełło dumiał, gniew wziął górę.

— Nie mówcie mi przeciw Witoldowi, zawołał — orle, on oko ma, wzrok jego widzi, niż moje stare żrenice, bystrzejsze odemnie i od was.

— Cóż znaczy świadectwo nieprzyjaciela, rzekł marszałek.

Król począł się burzyć i rzucić.

— Nie wmawiajcie mi, co mam czytać, próżno! Nie chcę ja znać, żyć z nią nie chcę, kto mi ją dał, nazad niech bierze sobie, trzecie jest...

Marszałek spojrzął tak śmiało i z takim wyrzutem na króla, że gniew jego usłuchał się przed potęgą tego pogodnego wzroku. Zamilkł i stał patrząc długo w ziemię.

Niech się to raz skończy — zawołał. Pojadę do Medyki... niech powie co ma swą obronę, ale nie będę jej wierzył, nie mogę.

Uderzył się w pierś.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

sz... Król jest ławowierny... Wielki książę mściwy...

Słyszając to, nieco śmielej podniosła głowę zbolęła królowa.

— Zabrali mi dwie najlubiejsze sługi... Komornicy wszyscy...

— Książę Witold domagał się gwałtownie tych dwu dziewczek, — rzekł marszałek — komorników nie daliśmy, uwiezieni są, ale i ci się oczyścić mogą.

Stojąc rzuciła głowę rozpaczliwie królowa.

— Na matkę swych dzieci, na żonę, rzucić taką potwarz, dozwolić, uwierzyć słowu mściwemu... Coż się ze mną stanie... Macież wy rozkaz mnie uwieźć?.. dokąd zaprowadzicie?

— Ja nie mam żadnego rozkazu — rzekł marszałek — wola jest króla, tylko, abyś miłość wasza, nie czekając na niego na Rusi, udała się z powrotem do Krakowa.

Królowa, już nieco ochłonawszy, zadumała się.

— Ratujcie wy mnie, — rzekła — pomóżcie mi. Ja nie wiem o co, maie obwiniono, ale się domyślam łatwo. Niechże z ust męża, wiem, jakie ma dowody winy, niech mnie skazanej bez sądu da się wytłumaczyć przed sobą. On jeden sędzią moim być może. Ja się z nim widzieć muszę... nie pojedę stąd, chyba mnie wezmiecie gwałtem, jam chora... Jam srodze dotknięta i obrażona... potrzebuję sprawiedliwości!

Mówiła i kłata, ręce łamiąc, a marszałek stał i wzdychał.

— Miłościwa pani, — odezwał się w końcu — choćbym się miał królowi narazić, nie będę nagli o wyjazd do Krakowa. Jutro zajedziemy do Medyki... Król tam nadsiedzi nas.

Zywo podeszła Sonka ku niemu i podała mu obie ręce. Skłonił się marszałek. Lzy jej osuszyło oburzenie, które zastąpiło pierwszy

wybuch boleści. Poczęła mówić, podnosząc głos z powagą.

— Mogłże on, mógłże ktokolwiek uwierzyć w tę potwarz niegodziwą? Cały świat patrzył na moje życie... Nie kryłam nic, bom nie do ukrywania nie miałam. Jam niewinna, a ztem się czułam taką, nie dbałam o pozory. O co mnie obwinili mogą? A Jagiełło... uwierzył... Witold go zmógł, przymusił — rzekł marszałek.

— I on wlecznie mu poddanym będzie, nigdy panem u siebie, nawet w domu, w sypani nawet... — zawołała Sonka.

Marszałek nie chciał jej dać dłużej rozbo-łować skargami, wstrzymał, uspokajając, pro- sząc, ciesząc, zapewniając, że się za nią ujmą ludzie i królowi nie dopuszczą samego siebie okryć sromem.

Dniało już, gdy Zbigniew z Brzezia wyszedł smutny od królowej, którą Femka zmusiła wyjść na spoczynek.

Lecz trwał on krótko. Sonka nie chciała dłużej bawić w miejscu, gdzie ją spotkało nieszczęście takie i domagała się, aby natychmiast jechać do Medyki.

Litościwy i wyrozumiały marszałek zastosował się do jej woli. Zmniejszony dwór połączył się z poczem Zbigniewa i w milczeniu ruszył ku Medyce.

Królowa przybywszy tu, powtórzyła marszałkowi, że dopóty tu mieszkać będzie, dopóki się z królem nie zobaczy. Jagiełło miał krótko nadsiedzieć, lecz można było przewidywać, iż ze zechce spotkania z żoną uniknąć i od Medyki, dowiedziawszy się o niej, zawróci.

Radził więc marszałek, aby raczej szukać Jagiełły gdzieindziej. Królowa się na to zgodziła nie chciała.

Dano wreszcie wiedzieć, że król przybywa. Marszałek zmuszony był wyjechać na jego spotkanie.

Zostawiony sam sobie Jagiełło, przez ten czas cały dręczył się tem, co uczynić, i tem

co dalej pozostawić do czynienia. Potrzebował rady, której nikt mu dać nie mógł. Sumienie go gryzło i jak wielu słabych ludzi, uspokajając je, chcąc się w oczach własnych uczynić niewinnym, wmawiał w siebie iż Sonka była winna, że jeszcze za łagodnym się okazał. Wyobraźnia powiększała mu winę, czyniła ją dowiedzioną, nieulegającą wątpliwości.

Gdy marszałek w lasach o mil kilka od Medyki dopędził nareszcie Jagiełłę na noclegu pod namiotem, wśród dżikiego ostępu, z nie wielką liczbą łowczych, przeraził się jego zmienioną, dziedziczą niemal twarzą, do której dobrodusznego uśmiechu był nawykłym.

Król przyjął go zimno, trwożnie przewidując niemną rozmowę o królowej. Zbigniew chciał uniknąć wszelkiego tłumaczenia przy świadkach. Zbyszek, biskup krakowski, nau- czył ich wszystkich śmiało postępować z Jagiełłą i prawdy mu nie ukrywać. Król niejedną raz bywał tak na biskupa zagniewanym, że go na oczy sobie dopuszczać nie pozwalał, a nawet odgrażał się śmiercią karać, później jednak przychodziło ostrygnięcie, rozważa, skrucha, bardzo często Jagiełło sam przeproszał i przebaczenia się domagał.

Tak samo i Zbigniew z Brzezia przygotowanym był króla do opamiętania się skłonić, choćby na gniew narazić, stanąć w obronie królowej. Z twarzą jego mógł wyczytać Jagiełło, że mu potakiwać nie będzie i nie pochwali tego, co się stało.

Rozpoczął marszałek od sprawozdania swego posłannictwa, w niem już dając czuć, jak było niesprawiedliwym oddać na łup Witoldowi wniem głowem służy królowej, uwieźć komorników, uczynić wrzawę i rozgłos, gdy winą była niedowiedziona i nieprawdopodobna.

Jagiełło porwał się tłumaczyć i gwałtownie nastawać. Nie ustąpił marszałek.

— Królowa jest w Medyce — rzekł — i

orów na s
Matin 600
Niemczel
tys., Berlin
ner Tageb
zeitung 28
Austrii: V
er Tageblat
tys. Reichsp
Stanach Z
eratorów g
dzi do 500
Azyi dzie
mnięte w 1
40 tys.
Polsce g
zaborze p
Bydgoski, K
rayer Poz.
Grodzienna
sta, Katolik
zaborze a
Polski, Gaz
Narodu, Sk
Królestwie
szawski, Po
ska, Polak
me i td
Ameryce:
skich, lud
zkowy, Pola
jakiz jest w
świata?
e świata
Położen
zruchy na
szym ciągu
Rumunia, ty
ów nie może
bańskie.
nie ustały: l
bitwę z Se
żko wyszli
daż i kupno
rzy ponieśli
owady i tanich
kuchni, aż do
majątku
milionowych,
stadeł małżeńskich
i d
notę do p
ludzkich.
Na dowód potęgi
dzisiejszej prasy
wszechświatowej
przytaczamy liczby.
W Anglii wychodzi
gazet około 3000,
we Francji 3000,
w Niemczech 4000,
Austro-Węgrzech
1100, we Włoszech
1400, w Polsce (we
wszystkich trzech
zaborach) 80, w
Azji 3000, w Afryce
200, w Stanach
Zjednoczonych 1200,
w Brazylii 800.
Główniejsze dzienniki
w każdym stanie i
liczba prenumerato-
rów:
W Anglii: Daily Mail
1,000,000; Daily
Express 400,000;
Daily Telegraph 300
tys.
We Francji: Petit
Parisien 1200 tys.
jest to gazeta która
ma najwięcej pre-
numerato-
rów na s
Matin 600
Niemczel
tys., Berlin
ner Tageb
zeitung 28
Austrii: V
er Tageblat
tys. Reichsp
Stanach Z
eratorów g
dzi do 500
Azyi dzie
mnięte w 1
40 tys.
Polsce g
zaborze p
Bydgoski, K
rayer Poz.
Grodzienna
sta, Katolik
zaborze a
Polski, Gaz
Narodu, Sk
Królestwie
szawski, Po
ska, Polak
me i td
Ameryce:
skich, lud
zkowy, Pola
jakiz jest w
świata?
e świata
Położen
zruchy na
szym ciągu
Rumunia, ty
ów nie może
bańskie.
nie ustały: l
bitwę z Se
żko wyszli
daż i kupno
rzy ponieśli
owady i tanich
kuchni, aż do
majątku
milionowych,
stadeł małżeńskich
i d
notę do p
ludzkich.
Na dowód potęgi
dzisiejszej prasy
wszechświatowej
przytaczamy liczby.
W Anglii wychodzi
gazet około 3000,
we Francji 3000,
w Niemczech 4000,
Austro-Węgrzech
1100, we Włoszech
1400, w Polsce (we
wszystkich trzech
zaborach) 80, w
Azji 3000, w Afryce
200, w Stanach
Zjednoczonych 1200,
w Brazylii 800.
Główniejsze dzienniki
w każdym stanie i
liczba prenumerato-
rów:
W Anglii: Daily Mail
1,000,000; Daily
Express 400,000;
Daily Telegraph 300
tys.
We Francji: Petit
Parisien 1200 tys.
jest to gazeta która
ma najwięcej pre-

torów na świecie; Petit Journal 800 tys., Berliner Morgen post. 250 tys., Berliner Lokalanzeiger 250 tys., Tägliche Rundschau 28 tys., Germania 15 tys., Wiener Journal 80 tysięcy, Tägliche Rundschau 72 tys., N. Frie Presse 25 tys., Reichspost 25 tys.

Stanach Zjednoczonych liczba prelatorów głównych dzienników dochodzi do 500 tys. Azji dziennikarstwo najbardziej jest rozwinięte w Japonii Gazeta »Sai-Sai-Sim« 40 tys.

Polsce główne: Dziennik Berlin-Budgowski, Kujawski, Poznański, Śląski, Kurier, Poznański, Gazeta Grudziądzka (105 Grodzka, Narodowa, Polska, Polska, Katolik, Głos Polski, Śląski i t.d., zaborze austriackim: Czas, Dziennik, Gazeta Lwowska, Narodowa, Narod, Słowo Polskie, Przegląd i t.d., Królestwie: Dziennik, Głos, Kurier, Kurier, Polski i t.d. Gazeta Warszawska, Polak, Katolik, Wiadomości Czerwone i t.d.

Ameryce: Dziennik Chicagowski, dla Ameryki, ludowy, Narodowy, Polski, Polak, w Ameryce. Jakież jest wpływy prasy, tej »piętej potęgi«?

Świat polityczny

Położenie na Bałkanach. Wzrosty na Bałkanach trwają nieustannie. Wmieszają się jeszcze do Rumunii, twierdzą, że wobec ciągłych wojen nie może być nadal neutralną w sprawach bałkańskich. Walki między sprzymierzonymi państwami: Rumuni, Serbami i Grecami, z której wyjdzie zwycięstwo, nie jest jeszcze wiadome; natomiast Rumuni poniosli już dość znaczne straty. Mocarstwa europejskie wysiłają się dyplomatycznie, aby powstrzymać rozlew krwi. Rosja przesłała notę do państw bałkańskich, by walczyły natychmiast; Niemcy i Austria czekali czasem im się jakaś gratka z tego wojny, aby przeprowadzić swoje zamiary, miały w początkach wojny bałkańskiej, nawiązując nienaruszalność granic Turcji.

Austria zatrzymuje rezerwistów. Wobec nowych powikłań na Bałkanach i groźby wybuchu wojny bałgarsko-serbskiej, Austria zatrzymała rezerwistów pułków stacyonowanych w Bośni i Herzegovinie. Austria w tak poważnej sytuacji nie może ogołacać południowych granic, z wojska a w razie wybuchu wojny nie pozostanie obojętnym widzem.

Plany wojenne. Dziennik grecki »Neologos« podaje już operacyjny sebsko-grecki. Serbia ma ope-

rować na lewym skrzydle i w centrum, Grecja na prawym skrzydle.

Postanowienie Bułgarii. Rząd bułgarski postanowił w razie, jeśli Serbia spełni groźbę swą i zajmie zdobyte prowincje, wysłać natychmiast ultimatum. Naprężenie wzrasta coraz bardziej, a przyczyniło się do tego telegram rosyjski, grozący interwencją Rosji, gdyby Bułgaria rozpoczęła wojnę.

Serbia gotuje się do walki. Serbia skoncentrowała część swych wojsk w okolicach Gwoli i ustawiła je w szyku bojowym. Wszystkie wzgórza obsadzono artylerią. Serbowie zdecydowali się wyprowadzić Bułgarów aż do linii kolejowej.

Albańczycy po stronie Serbii. Z Białogrodu donoszą, że 20.000 Albańczyków oświadczyło się z gotowością służenia w armii serbskiej przeciw Bułgarii. Dotychczas przybyło 6.000 zbrojnych Albańczyków do Iskibu.

Aresztowanie pułkownika rosyjskiego. Pułkownik sztabu generalnego rosyjskiego Kuźmin aresztowany został za szpiegostwo wojskowe na rzecz Austrii. Pułkownik Kuźmin od trzech lat pozostawał na usługach Austrii i sprzedawał administracji wojskowej austriackiej wszystkie plany mobilizacyjne, z których dokonywał odpisów. Dziennikom warszawskim zabroniono pisać o tej sprawie.

Z parlamentu węgierskiego. Wiadomość o zamianowaniu hr. Tiszy prezesem ministrów węgierskich wywołała wszędzie jak najgorsze wrażenie. Uważa się to za zaostrzenie walki z opozycją w parlamencie węgierskim.

Z parlamentu niemieckiego. W berlińskich kołach utrzymuje się pogłoska, że kanclerz Bethman-Hollweg nosi się z zamiarem rozwiązania parlamentu. Stosunek partii do rządu jest coraz bardziej napięty. O możliwości rozwiązania parlamentu rozpisano się także berlińskie pisma.

Wiadomości i Rozmaitości.

Strejk. WARSZAWA. Rozpoczął się tu strejk 12.000 robotników szewskich. Strejk przybrał ogromne rozmiary.

Ś. p. Władysław Maleszewski. WARSZAWA. Zmarł Władysław Maleszewski, redaktor »Biesiady literackiej«. (Urodzony w r. 1832. Po studiach w Warszawie poświęcił się pracy literackiej. Debiutował na łamach »Tygodnika Ilustrowanego« gdzie drukował w r. 1863 powieść »Dzieci Zmudzi«. Następnie poświęcił się redakcji »Biesiady literackiej«, którą prowadził do ostatnich czasów. Red.).

Cud na Jasnej Górze. »Goniec Częstochowski« pisze: Żywe komendy wśród częstochowian oraz przybyłych zabrał na inspekcję, gdzie ściągnięto zeń zeznania.

Eliasz Dżegało. smukły, 18-letni chłopak, Rusin, był znany z lenistwa. Na ostatniej konferencji był podany z polskiego, rosyjskiego, niemieckiego, geografii i fizyki. Z przekonania był ukraińcem.

Wrażenie zamachu. jest ogromne. Na ulicach rozmawiają o tragedii, u wejścia do gmachu mieszczanie i robotnicy opowiadają szczegóły. Młodzież skostniewała.

Pytanie o profesora jednego z uczniów IV kursu:

— Ukochany był i uwielbiany nasz przewodnik — odpowiada.

— Czy »sekwala« Rusinów?

— Nigdy. Owszem obchodził się z nimi jaknajlepiej. Jakkolwiek zarzucają, że wiele wymagał od Rusinów uczniów — to faktycznie znacznie więcej wymagał od Polaków.

— Jakież mogły być powody morderstwa?

— Nie wiem, nie pojmuję — odpowiada student, tłumacząc.

Inny znów uczeń jego z III kursu podaje szczegół charakterystyczny, że gdy dziś rano Butkowski z klasy wychodził, natychmiast otoczyli go ławą Rusini.

Zeszłego roku jeden ze studentów III kursu, Rusin także, miał zamiar wykonać zamach na Butkowskiego. Przyszedł do klasy z rewolwerem, ale nie dopuszczono do zamachu.

Na miejscu. Na miejsce wypadku udała się natychmiast komisja, złożona z komisarzy policyjnych p. Kandiaka i Witkowskiego. Prócz tego zarządzone rewizje domową.

Zdaje się, że sprawy nie można traktować odrębnie.

Morderca, Eliasz Dżegało, zeznaje, iż prof.

Butkowski »sekwala go« i dla tego postanowił go zabić. Z zamiarem tym nosił się, jak z przestępstwem wynika, od minionej piątki. Jest to młody chłopak, szatyn, smukły, wysoki, o pociągłej i ogorzałej twarzy. Na nosie z powodu okaleczenia, ma różowy plaster. W popielatym ubraniu siedział na krześle »rozwalony« wygodnie i odpowiada spokojnie, bez cienia zmieszania i wzruszenia.

Przesłuchuje go komisarz Kuczek.

W ostatniej chwili dowiadujemy się o dalszych wynikach dochodzeń policyjnych. Na inspekcji policyjnej przesiadywał Dżegało nadkomisarz Sienkiewicz i komisarz Kuczek. Dżegało twierdzi, że prof. Butkowski specjalnie go tendencyjnie nieprzychylnie traktował, tak, że każdym razem, gdy był pytany, musiał »złapać«.

Ostatni raz pytany w ubiegły piątek. Od tego zależał wynik klasyfikacji. I tym razem »złapał«, a jak twierdzi morderca, prof. Butkowski również go tendencyjnie pytał nieprzychylnie, nie tak, że gdyby był najlepiej przygotowany, byłoby mu to nie pomogło.

Nie tracił jednak nadziei. Spodziewał się, że będzie pytany jeszcze we środę, t. j. dziś, i będzie mógł »jeszcze otrzymać pierwszą klasę«.

W poniedziałek tak był zirygowany, że nie był w szkole. We wtorek był tylko do godz. 12. a dziś przyszedł dopiero o godz. 9.

Przyszłszy do szkoły, usiadł bliżej niż zwykle drzwi. Spodziewał się, że będzie pytany, lecz że miał małą nadzieję, już wczoraj powziął zamiar zastrzelenia profesora i w tym celu wziął ze sobą rewolwer do szkoły. Godzina przeszła i profesor go nie zapytał. Tak był tem podrażniony, że wyjął browning i strzelił czterokrotnie do profesora.

Ojciec Dżegały Grzegorz jest furmanem u prof. Lewińskiego, mieszka przy ul. Leona Sapiehy (boczna) 58. Odróczy Eliasz ma czworo dzieci, z których najstarszy syn jest

niczej. Gmach kosztował około 2.000.000 kor. stanie naprzeciw Studium rolniczego przy ul. Zabiej. Ministerstwo robót publ. niebawem rozpocznie konkurs dla architektów polskich.

Pamięć 1848 r.

KRAKÓW. Na ementarzu krakowskim na mogile poległych w r. 1848 wzniesiono pomnik, którego twórcą jest profesor Laszczka. W niedzielę odbędzie się poświęcenie pomnika.

Położenie gospodarcze Niemiec.

W ostatnich czasach znalazło się u przelomu. Od niewielu okoliczności może zależeć przyszła ruina lub przyszłe bogactwo tego kraju i jego ludności. Wprawdzie w ciągu ostatnich 25 lat produkcja węgla w Niemczech potroiła się, produkcja żelaza wzrosła nawet w czwórnasób, ale też ludność w tym czasie wzrosła z 47 milionów na 65 milionów, adługi wzrosły z pół miliarda na 5 miliardów marek.

Morderstwo.

KRAKÓW. W nocy dokonano na Podgórzu skrytobójczego morderstwa na osobie obywatela tamtejszego śp. Piotra Prochowika.

Około godz. 5 rano, robotnicy, idący do pracy do fabryk w Borku i Fałęckim, znaleźli na gościńcu między Podgórzem a Borkiem Fałęckim zwłoki zastrzelonego, starszego mężczyzny. Zawiadomiono natychmiast policję. Stwierdzono, że zastrzelonym został Piotr Prochowik, liczący lat 54, właściciel realności oraz cegielni w Podgórzu na przedmieściu »Rydówka«. Zwłoki leżały twarzą do ziemi. Nieboszczyk trzymał w ręce kurczową łaskę. — Przy zwłokach znaleziono pięć łusek browningowych. — Cała głowa była zalana skrzepłą krwią. Skonstatowano na głowie na skroni dwie rany, a jedną nad lewym uchem. W kieszeniach ubrania nieboszczyka znaleziono nabyty browning. Zegarek i pugilares miał nieboszczyk w kieszeni. Władze policyjne przypuszczają tedy, że rabunkowe morderstwo jest tutaj wykluczone, że zbrodnię popełniono z osobistej zemsty.

Echa zabójstwa księcia Druckiego-Lubeckiego.

W sprawie morderstwa, popełnionego na księciu Druckim-Lubeckim pod Warszawą, niejaki Klimek zawiadomił władze sądownicze, że wypadkowo był świadkiem zabójstwa ks. Druckiego-Lubeckiego. Władze śledcze wyjechały do Teresina z Kliemkiem, gdzie badano go w obecności służby zabitego księcia. Wbrew protestom Klimka, służba ta stanowczo twierdziła, że poznaje w nim osobnika, który po zabójstwie kilkakrotnie był w pałacu teresińskim. Służba widziała, że Klimek pisał w notatniku. Ani Klimek, ani osobistości, na które się on powołuje, nie budzą wódr śledczych zaufania i wobec tego władze te postanowiły zaniechać dalszego badania Klimka. Pomoćnik naczelnika wydziału śledczego w Petersburgu, ukończył swe poszukiwania w Teresinie i obecnie udał się do Grodna, jako detektyw prywatne. Śledztwo w sprawie teresińskiej zapewne trwać będzie jeszcze około 2 miesięcy. Warszawskie władze śledcze zajęte są obecnie badaniem aktów i dokumentów, przywiezionych z Grodna. Dokumenty te mają przyczynić się do wyjaśnienia stosunków pieniężnych, jakie łączyły ś. p. ks. Druckiego-Lubeckiego z uwiecznionym Janem Bispingiem.

Morderstwo w szkole.

Lwowa donoszą: Jeden z nauczycieli swojego ucznia zamordował. Wymierzony w tył głowy, uderzył się i zranił w czoło. Mimo czterech strzałów, żył chwilę jeszcze po zamachu. Kiedy zniesiono go do gabinetu dyrektora, przykryto twarz chustką. Na fotelach rozścielono już tylko martwe zwłoki.

Dochodzenia. Natychmiast po dokonaniu zamachu, który miał miejsce o godz. 9. 50, kierownik zakładu p. Tysowski uwolnił od dalszej nauki wszystkich uczniów.

Zawiadomiono władze. Rychło znalazła się policja. Stacja ratunkowa, która stwierdziła skon zabitego, a około g. 11 przybyła komisja z Rady szkolnej złożona z radców Okęckiego i Czernego, którzy przeprowadzają dochodzenia; od wyniku konferencji zależeć będzie, czy zakład zostanie zamknięty.

Karol Butkowski. urodzony w roku 1884 jest synem inspektora wodociągów w Krakowie. Studia gimnazjalne i uniwersyteckie odbył w Krakowie. Studiował polonistykę, obecnie zaś był właśnie w trakcie zdawania egzaminu nauczycielskiego. Po profesorze Zarembie, który objął dyrekcję gimn. przyw. w Jaworowie, uzyskał posadę nauczyciela literatury i języka polskiego w seminarium lwowskim.

Ogromnie koleżeński i uczynny, zaskarbił sobie pełne zaufanie grona nauczycielskiego. Uwielbiany przez młodzież był jej szczerym druhem i troskliwym jej opiekunem. Tęgi, średniego wzrostu mężczyzna, którego krew jeszcze widoczna na schodach, był prefektem w internacie seminaryjnym mieszczącym się przy ul. Listopada.

Wedle zebranych danych przez komisję śledczą w Grodnie i Warszawie nabrano przekonania, że stosunki majątkowe Bispinga w ostatnim czasie były w opłakanym stanie i groziła mu ruina finansowa. Komisja natrafiła na związek między zbrodnią a interesami finansowymi ks. Lubieckiego i bar Bispinga.

Zaginienie kapitalisty.

MADRYD. Przed dwoma miesiącami zaginął bez śladu kapitalista Jalon. Przypuszczają że wyjechał do Ameryki, zabrawszy z sobą ogromne sumy. Policja dokłada wszelkich starań, by go odszukać, lecz nadaremnie.

Temperatura.

Prawie we wszystkich krajach europejskich, a szczególnie w Ameryce Północnej panują ogromne gorąca.

Suta obietnica.

Niejaki Marques z Northampton uczynił w Londynie propozycję pewnej aktorce, że jeśli przyzwoli na stosunek z nim, wypłaci jej 50 tysięcy funtów szterlingów, gdyby okazał się skutek — jednakże nie wypłacił. Aktorka zaskarżyła go do sądu i sąd przyznał jej całą tę sumę jako odszkodowanie.

Ruch katolicki we Francji.

Tymi dniami odbył się w Caen zjazd związku katolickiej młodzieży francuskiej. Przybyło 500 delegatów ze wszystkich prowincji Francji, reprezentujących 3000 grup miejscowych. Związek liczy ogółem 108 000 członków. Na zjazd przybyło 8 biskupów. W rezolucji uchwalono domagać się zapomóg od gmin dla szkół prywatnych katolickich. Na kongresie w obszernej dyskusji omawiano temat: dlaczego młodzież powraca do katolicyzmu. Zaznaczono, że liczne zastępy młodzieży przystępują do katolickich stowarzyszeń; młode pokolenia łączą się w stowarzyszenia, wytykając sobie w czasie ogólnego materializmu cele idealne. Głównym inicjatorem zjazdu był profesor Guirand z Besancon, który założył „katolicką ligę ojców”. W Paryżu odbyło się walne zgromadzenie stowarzyszeń katolickich robotników: stowarzyszeń tych we Francji jest 500 i ogółem liczą one 80 tysięcy członków.

Nowa encyklika.

W kołach Watykanu obiega pogłoska, że papież wyda niebawem nową encyklikę omawiającą obecny ruch społeczny. W encyklice potępi papież, stanowiący socjalizm a także ruch chrześcijańsko-społeczny o radykalnym podłożu.

Echa szpiegostwa w Austrii.

Wedle doniesień z Pragi, śledztwo przeprowadzone w domu Redla miało wykazać, że Redl nie był zbyt ostrożny, zbyt wierzył w to, że nikt nie będzie go podejrzewał o machinacje zbrodnicze i że łatwo może się tłumaczyć tą okolicznością, iż już z urzędu musiał się stykać z osobami podejrzanymi. Wskutek tej zbyt ufności komisja znalazła w jego mieszkaniu wiele listów, udawających winę. Pokazało się przytem, że pułkownik Redl jeszcze przed misją ks. Hohenlohego do Petersburga dwukrotnie bawił w Warszawie, gdzie zetknął się z szefem rosyjskiego sztabu generalnego i oddał mu ważne dokumenty.

Wien. Allg. Ztg. przy tej sposobności stwierdza, że wykrecie całej sieci szpiegowskiej nas-

tało w ten sposób: sztab generalny miał do wody zdradzania tajemnic wojskowych albo w korpusie praskim, albo w Litomierzyczach. Dało więc sfinansowany tajny rozkaz dla korpusu w Litomierzyczach. Pokazało się, że obce mocarstwo o tym rozkazie zupełnie nie miało pojęcia. Natomiast inny tajny również sfinansowany rozkaz, dany tylko do okręgu korpusu praskiego, natychmiast przedostał się do wiadomości obcego mocarstwa. Wobec tego nie ulegało już wątpliwości, że szpieg znajduje się w korpusie praskim.

Redl posiadał w Pradze dwa automobile, jeden biały, używany do służby i drugi odmiennie malowany do tajnych wyjazdów za granicę, które motywował zawsze względami służbowymi.

Cesarzowi i następcy tronu złożono wyczerpujące sprawozdania o całej aferze.

Wien Allg. Ztg. twierdzi, że w Wiedniu uwięziono trzy osoby pod zarzutem współudziału w zbrodni szpiegostwa, a dalsze aresztowania mają wkrótce nastąpić.

Wypadek podczas procesji.

WILNO. W miasteczku Iwieniec, kiedy przechodziła przez most procesja, zerwał się tenże. Przeszło 100 osób, z księdzem na czele, wpadło do wody. Mężczyźni ratować musieli kobiety i dzieci. Tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności nikt nie utonął.

Zabójstwo żony.

W Kijowie zastrzelił 4 wystrzałami swą żonę ksiądz Światopełk Mirski. Przyczyną za bójstwa miała być zazdrość.

Straszny pożar szkoły.

LONDYN. W Leterhob w Anglii wybuchł pożar w szkole. W płomieniach zginęło 230 chłopców.

Bomba w Lizbonie.

LIZBONA. Kiedy pochód uczniów dających z kwiatami przed pomnik Camoensa przechodził przez plac Dom Pedra, nastąpił wybuch bomby. Kilkanaście osób zostało rannych. Wzburzony tłum zniszczył kiosk na placu Dom Pedra, w którym rzekomo zwykle zbierali się anarchiści.

Z Ameryki Północnej.

W Północnej Ameryce w tych dniach zaczęła wychodzić gazeta, która drukuje się w pociągu. Drukarnia mieści się w specjalnie przygotowanym wagonie. Na jednej ze stacji np. w St. Paul otrzymują wszystkie wiadomości, które składają zecerzy. Rotacyjna pospieszna maszyna stoi również we wagonie i kiedy pociąg pędzi z największą szybkością 140 kilometrów na godzinę, tej samej chwili puszczają w ruch maszynę, a na stacjach po drodze wyrzucają dopiero co odbite świeże numery. Tym sposobem na dostawę pisma nie stracono ani minuty. Wagon przebiega od St. Paul do Sytla i z powrotem, dwa razy dziennie; gazeta wychodzi w dwóch wydaniach — rano i wieczorem — i nazywa się „Słońce siedmiu stanów”.

W przedmieściu nowojorskim Long Island City olbrzymi pożar zniszczył w niedziele kilkanaście fabryk i innych budynków. Połączenie kolejowe z Nowym Jorkiem jest przerwane. Szkoda wynosi około milion dolarów 4 miliony marek.

Nowy Jork. W Eclis przy N Jorku spaliły się baraki emigracyjne. W płomieniach zginęło 5 osób, 20 jest ciężko poparzonych.

W San Francisco dnia 24 maja b. r., w dzień t. zw. »Empire«, który Anglicy obchodzą bardzo uroczystie, załamał się balkon na jednej z kamienic przepelniony ludźmi, skutkiem czego zabiły się 33 osoby, stłuczonych jest około 200.

Z BRAZYLII.

Z polityki.

Rio. Z powodu śmierci dr. Campos Salles i zręczenia się kandydatury przez Alves Rodrigues, uspokoiły się umysły polityków i zaczynają już poważniej myśleć, kogo kraj potrzebuje, by polepszyć się panujące stosunki. Rząd prawdopodobnie postawi kandydaturę Ruy Barbozy ponieważ i dwaj wybitni politycy Pinheiro i Dantes Barreto nie są temu przeciwni.

Tajemnicze morderstwo.

Szef domu bandlowego Moinho de Ouro miał na utrzymaniu kochankę, Marię Antoninę, która pozostawiła męża w Europie. O godz. 1 w nocy ubiegłego tygodnia wpadł do jej sypialni, przezogród jakiś człowiek i chciał ją zarznąć brzytwą a nawet porządnie ją pokaleczył. Na jej krzyk zbudził się kochanek i pojechał ją bronić, lecz otrzymawszy kilka ran uciekł oknem na niżej położony dach i jakoś tak niezręcznie skoczył, że zsunął się z dachu na ziemię i zabił się na miejscu. Ponieważ zachodziły pomiędzy kochankami częste sprzeczki, przypuszczają, że napad ten był uplanowany przez Marię Antoninę, by zamienić kochanka na innego, którym był jakiś ogrodnik i że ona namówiła kogoś do spełnienia tego morderstwa; rany zaś zadała sobie sama by pokryć zbrodnię.

Santos. W zeszłym miesiącu było dochodu z cła 7 milionów 488 tysięcy.

S. Paulo. Dnia 25 b. m. rozpocznie obrady t. zw. »Kongres Rolniczy« nad następującymi sprawami: Dynamit w rolnictwie, rozpowszechnienie uprawy cukru i bawełny, zakładanie towarzystw rolniczych, hodowla bydła, kolonizacja i emi-

gracja, chemia rolnicza, higiena rolnicza i stajnie.

W stanie S. Paulo zaczynają coraz więcej poprawiać ziemię sztucznymi wozami. W tym roku zużyto 800 tysięcy sztucznego nawozu.

Rio Grande do Sul.

Col. Guarany. Dnia 31 maja zmarł na kolonii Guarany powszechnie lubiany i ceniony s. p. Józef Niczewski z zawodu mechanik. Zmarły był założycielem istniejącego tam Towarzystwa rolniczego i pracował usilnie wśród Rodaków nad zachowaniem polskości i ducha rodzinnego. Cały swój majątek ruchomy i nieruchomy przekazał Towarzystwu.

Na miejsce wiecznego spoczynku prowadziło go Towarzystwo, oraz 100 set kolonistów, którzy na wieść o śmierci zjechali się z lasów, nawet z ległych stron, by oddać mu ostatnią przysługę.

Cześć Jego pamięci!

Leonad Michalski

Z PARANY.

S. Mateusz. Otworzył w tem mieście laboratorium dentystyczne Polak Władysław Stencel syn prefekta miasta Lucyana Stencela.

Wielką wziętością i sympatią ludu cieszy się w S. Mateuszu dr. Bohomol udzielać biednym bezinteresownie pomocy lekarskiej.

Guarapuava. Na drodze wiaduktowej z Ponta Grossy do Guarapuawy w pobliżu Sachim, spłoszyły się konie w wozie z podróżnymi, jadącymi do Guarapuawy i skręciły w bok drogi, skutkiem czego jeden z podróżnych niejaki Franciszek Chevalier złamał sobie nogę.

Paranagua. Na ciele znowu porządku. Wprawdzie taryfa cłowa wskazuje, że za 1 klg. towarów spożywczych ma się płacić 1\$500 reis; jednakże w głowie dyrektora ten 1\$500 zwiększa się aż do 8 milów. By zanieść dowody od przesyłek towarów do mieszkań i dopiero po jakimś czasie zawiadamia, że towary już tak drogie nie leżą na ciele. Niektórzy kupcy z tego powodu nadają towary przesyłkowe do Santos, by uniknąć niepotrzebnych wydatków w Paranagu: taniej wyjdzie koleją sprowadzić z innego miasta niż z Paranagua.

Piraquara. znowu zderzyły się pociągi towarowe z drzewem. Maszynista i palacz zostali zabici.

Chifczycy: Nie żeni się nigdy z taką panną, która była złą córką dla rodziców. Będzie ona złą żoną.

Japończycy: Nie bierz panny, która jest pluchą, nieczysto się ubiera i nie lubi zadawać w domu i kuchni.

W Indjach: Uciekaj przed taką, która ma zaród choroby rodzinnej, lub którą wytykają publicznie za lekkomyślne życie.

Stowianie: Bierz żonę z sąsiedztwa, bo ją znasz, ale kumów z daleka, abyście się nie znali.

Włosi i Hiszpanie: Kto idzie daleko szukać żony, ten jest albo sam oszustem, albo chce drugich oszukać.

Rosyanie: Gdy żenisz się z najstarszą córką, patrz wówczas jakim jest ojciec i matka; gdy bierzesz drugą córkę, patrz jaką jest najstarsza jej siostra.

Niemiec i Anglik twierdzi: Gdzie matka dużo robi, tam jest próżniak córka, boć ona powinna wyręczać matkę w pracy. Strzeż się jej!

Arab: Kto żeni się z piękną kobietą, ten musi dom sprzedać, bo go ona zrukuje.

Na Litwie ostrzegają: Pięknością swęj żony nie zagrzejesz się ani utierzesz.

Wesoły kącik.

(Nowinki kurytybskie)

Po szczęśliwym zgonie tow. »Od Nagłych Wypadków Okolicznościowych« będzie założone w Kurytybie tow. »Moralnych Rodzin« pod batutą sprzymierzenia bożka Bachusa. Rodziny, które nie zgłoszą swego wstępu do dnia 1 sierpnia b. r. Pańskiego będą uważane za niemoralne w stopniu pierwszym. Wykluczeni są od przyjęcia bezdzietne rodziny i kawalerzy, oraz tacy, którzy z góry nie mają nadziei potomstwa.

aby wiedział z kim miałem zaszczyt mówić.

— O — rzecze król — kazaliście mi zgadywać, odgadnijcie teraz i wy.

Szydłwach, ukąsiwszy drugiej rzodkwi, spojrzawszy w oczy królowi, zmierzwił go od stóp do głowy, i rzekł:

— Toście pewno kancelista albo inne jakie gryziopiórko.

— Kancelista coś pięknego, — rzecze król, ale trochę wyżej sięgajcie.

— A to może pan asesor.

I to dobre, ale trochę wyżej.

— A to może pan konsyliarz?

— I to nie złe, ale jeszcze wyżej.

— A to w końcu pan dyrektor?

— I to mi się podoba, ale jeszcze trochę wyżej.

— Historia zaczyna mi się podobać — rzecze szydlwach — i bardzo się cieszę, że miałem zaszczyt poznać tak wysoko położoną osobę. Teraz już odgadnę z pewnością, wyście eksceleńcy.

— O, eksceleńcy, to bardzo piękne, ale trochę wyżej.

— Toście chyba królem — wyrzeknie zdziwiony szydlwach, wytrzeszczając oczy.

— Zgadłeś — odpowie król.

— Jezus, Marya, Józef! — zawołał żółtaczka — przerażony — toć prędko na miłość Boga potrzymajcie mi rzodkiew, abym mógł sprezentować broń.

I to uczynił król.

Szydłwach sprezentował broń i obaj zadowoleni z siebie, rozstali się.

Prestrogi dla kawalerów.

Jeżeli — kawalerze — nie wiesz z kim masz się żenić, to posłuchaj, co mówią różne narody.

i nawet w ubiorze zwyczajnym. — Otóż właśnie smacznie sobie zjadalem, a wiecie, że żołnierzowi na warcie jeść nie wolno, dlatego też, ujrawszy was, spieszenie ukryłem swój kęs pod kaptur. Ale teraz będę spokojnie dalej zjadał, bo mam coś bardzo dobrego, a sądzę, że nikt mnie znowu nie podejrzewa.

— O, bądźcie spokojni — odpowiedział król — ale powiedzcie mi też, co tak dobrze macie do jedzenia?

— Co? Hm! Zgadnijcie!

— No — rzecze król — może kawałek szperki.

— O, szperka, wyborna rzecz, ale tak wysoko nie sięgam, zejście trochę niżej.

— Macie może trochę cielęciny? — zgaduje król.

— A i cielęcina dobra — odpowiedział szydlwach — ale i tak wysoko nie czuję się, trochę niżej, zgadnijcie.

— Może szynka, — rzekł król.

— A i szynka podoba mi się, ale musicie iść jeszcze niżej.

— O to z pewnością macie kawał sera — król.

— A idźcie sobie z serem — zaśmiał się szydlwach — co mam, daleko lepsze, ale niżej.

— O, to pewno macie rzodkiew — rzekł król śmiejąc się.

— Zgadliście prawie, ale do połowy, bo dwie rzodkiewe mam, jedną nadgryzłem nieco, a drugą całą możecie wam mogę służyć — a podając ją królowi, rzecze: — Nie wstydzicie się, ale bierzcie bez ceremonii.

— O, dziękuję bardzo, jedzcie sobie rzodkiew, a ja spieszę na obiad i nie chcę sobie psuć apetytu, żegnaj was.

Zaledwie odszedł król parę kroków, zawołał nań szydlwach, dojadając resztki rzodkwi.

— Stuchajcie no, panie! podobaliście mi się bardzo, powiedzcie też, kto jesteście,

FEJLETON.

Trochę niżej, trochę wyżej!

Humoreska.

Za dawnych czasów, kiedy to monarchowie nie poznawali zwykłych przechadzać się między swymi poddanymi, ażeby przekonać się w ten sposób o ich życzeniach, wydarzył się w Monachium, stolicy bawarskiej, następujący wypadek: Idący raz pewnego na ulocznęj ścieżce ówczesny król, zauważył żołnierza stojącego na warcie, który skoro zobaczył kogoś tuż przechodzącego, szybko ukrywał coś pod swój mundur. Gdy tedy i król się doń przybliżył, przeraził się żołnierz i ukrył coś w zanadrzu.

— Ale biorąc go za najzwyczajniejszego człowieka, nabrawszy otuchy, odezwał się:

— Toście mi dopiero przestraszyli bodaj was!

— Tak? — rzecze król — to zapewne nieczyste masz somienie?

— Ej, tak źle nie jest! — odpowiedział żołnierz — a uważcie tylko, że niedawno dopiero jestem w Monachium i nie znam jeszcze nikogo, a powiadam, że król ma zwyczaj często przechadzać się po mieście, jakby pospolity człowiek, bez świty królewskiej

Paranagua. W ostatnich 3-4 miesiącach przejechały przez port do Parany 1953 osoby.

Araucaria. Na pewnej kolonii blisko tego miasteczka, urządzili sobie kolonisci bal. Wśród zabawy weszli do izby dwaj wagabundzi i rozpoczęli bez żadnej przyczyny bitkę, w której zabili gospodarza domu. Zabity osierocił żonę i dwóch dzieci.

Jaki ptak, co ani sęje, ani orze a..

Od jednego z naszych czytelników Araucaryi otrzymaliśmy następującą korespondencję, którą tu dosłownie podajemy:

Dn. 5/7 1913^{r.} Araucaria.
Szanowny Panie Redaktorze! Piszę do Was o jednej przekonanej rzeczy a mianowicie, że doszliśmy kto nam z poczty zabiera gazety.

Ponieważ gazet wiele nam przepadało, więc jeden z nas będąc w Kurytybie poszedł przy okazji do redakcji dopominać się i zapytać co to ma znaczyć: jeśli gazetę opłacamy, to dlaczego redakcja gazet nam nie wysyła? P. Redaktor odpowiedział, że gazetę wysyła regularnie, ale jeśli nie otrzymaliśmy, to da nam brakujące numera. Dał więc nr. 23, 24, 25; zaś nr. 26 w redakcji już nie było. Gdy ten przybył na kolonię i opowiedział co mu w redakcji powiedziano mełowałem, kto też robi nam tak miły i dobry uczynek z gazetą i postanowiłem przysłać czas ku temu i dojsć. Postanowiłem moje wprowadzić w czyn i o grozo! — okazało się, że do takich czynów zdolny jest, z łaski nieba, nasz duszpasterz ks. Józef Anusz, bo zabrał nam w pocztę 4 numera gazety. — Dlaczego? Głównie dlatego, że jego samego nie udało się na gazetę, po drugie, że za nasze pieniądze, chce wygodzić bliźniemu swemu, według przykazań miłości: kochaj bliźniego twego... jeśli byś miał dwie suknie, po- dziel się z nim... czyli w stosunku do wskanie: jeśli masz pieniądze, co ci to pożytkuje jeszcze jeden numer gazety za darmo numerować? — Pan Bóg ci to wy- grodził stokrotnie. Ja nazywam się Franciszek Furman i mieszkam na Pal- abencie, a ten drugi, który ma płacić ga- zetę dla bliźniaka ks. Anusza jest z Cam- casany, lecz nie wiem, jak się nazywa. Py- tając teraz, który z nas będzie miał większą zasługę — czy ja czy on? — Ja odpisuję że ja, bo płacę księdzu; stąd też otrzymałem gazetę nawet na zapłatę królest- wem niebieskim. Ale to były początko- me moje myśli; później jednak przypo- mniałem sobie (ale świadczę się, że mimo- to!) takie przysłowie: »kto płaci, ten se poradzi« — więc zgodziłem się z my- ślą, że trzeba się podzielić z tą wia- domością o bogobojnym czynie z Redak- cją »Gazety Polskiej« i z czytelnikami i że, bo uważam, że księży stać na ga- zetę, i że niczem nie sprzeciwię się Bogu i ludziom, pisząc o księdzu, gdyż księ- żak nie robią, tylko oszuści Macie go- łotę. Panie Redaktorze zawiadomić; i warto do gazety podać takich mądrych księży, co nie pilnują religii, tylko głupstw, i ludzi religii nie uczą ani niczego, tylko głupich oszukują — mądrych nie oszu- kują.

Franciszek Furman, Araucaria.
S. Proszę o przysłanie mi nr. 26.

Do powyższej korespondencji komen- tary nie potrzeba. Czytelnicy wiedzą już, że by redakcja na to napisała. Nadmien- iam tylko, że podobnych ks. Anuszów jest więcej i że muszę się wstrzymać od pi- śnia o nich, po pierwsze przez wzgląd na ich stan kapłański i kierunek gazety duchu katolickim, po drugie, gdybym napisał o nich prywatną działalność i prawa ogłaszają mnie heretykiem a ga- zetę antykatolicką. Co prawda, nie wielu się znalazło którzyby w to uwierzyli, o mają oczy.

Podobni mają nawet celność wyma- gać, by broń Boże, gazeta o nich nic nie pisała, bo przecież mówią: gazeta katolicka ma obowiązek bronić ich spraw, nie zapominają o tem że oni przede- wszystkim, mają obowiązek popierać i szerzyć gazetę katolicką.

Redaktor.

Z Kurytyby.

Echa katastrofy.

Jeszcze dzisiaj znajduje się Kurytyba pod smutnem wrażeniem ogromnego nieszczęścia, jakie spotkało nieszczęśli- wych robotników przy dworcu kolejowy- wym. Ogólne pytanie jest, z czyjej to winy wynikła katastrofa i kto będzie za nią odpowiadać. Dyrekcja kolejowa oś- wiadczyła przez swego adwokata dr. Marcelino Nougiera, że katastrofa ta nie pochodzi z jej winy i że za to od- powiadać nie będzie; tak samo myśli i ogół, bo urzędnik kolejowy nie chciał przyjąć dynamitu. Wina jest po stronie oficera, wysyłającego pijanych żołnierzy z dynamitem, który powinien był wie- dzieć kiedy kolej przyjmuje tego rodzaju przesłki; a potem, jeśli już nie wie- dział, obowiązkiem jego było iść z żoł- nierzami.

Zarząd wodociągów wykazuje, iż aby zaopatrzyć miasto w dostateczną ilość wody potrzebuje dziennie 5 milionów 500 tys. litrów wody, a rezerwoar na Alto S. Francisco może dostarczyć tylko 3 miliony 800 tys. Zaczęta budowa re- zerwoaru za stacją pod kierownictwem dr. Alvaro musi być zaniechana, chociaż kosztuje już 120 tysięcy milr., bo z po- wodu bagnisk w jakich zaczęto budo- wać, woda z rezerwoaru jest bardzo brudna i do picia niezdatna. Rezerwo- ar ten, aby pieniądze nie poszły na marne chcą zapłacić do połowy pias- kiem, by w ten sposób, przez filtrowa- nie, choć trochę wody uzyskać, pozatem wymagają zasypywania studzien w po- bliżu.

Z powodu częstych napadów i ra- bunków popełnianych w mieście prz- z żołnierzy policyjnych, dyrekcja policyi zarządziła śledztwo i kilku żołnierzy wyrzuciła. Raz stała się przecież spra- wiedliwość!

Na ulicy Aquidaban napadł jakiś człowiek przechodzącą dziewczynę i po krótkiej rozmowie chciał ją zastrzelić, lecz przeszkodzili temu dwaj przechodnie. Dziewczyna zaskarżyła napastnika do sądu.

Ostatnie wiadomości.

Telegramy.

Wojna Bułgarów ze Serbami i Grekami

Sofia. Na Bałkanie zaczęła się for- malna wojna między sprzymierzonymi bez żadnego ultimatum. Bułgarzy zabrali do niewoli 20 oficerów i 1500 żołnierzy serbskich.

Wiedeń. Grecy zajęli miasto Ni- gritę i wzięli do niewoli cały regiment bułgarski.

Wiedeń. W bitwie pod Retką do- stało się do niewoli 78 oficerów bułgar- skich i 700 żołnierzy.

Wiedeń. Po Sliwną stracili Bułga- rzy 30 armat, 8000 żołnierzy w zabitych, 2000 wziętych do niewoli; rannych mają około 1800 żołnierzy.

Pod Kilczuk zabrali Grecy Bułgarom 60 armat

Sofia. W niewoli u Bułgarów jest około 3000 Serbów.

Wiedeń. Pod Kumanowo i Usküb Serbowie zostali rozproszeni przez Buł- garów.

Dokładnych wiadomości co dzieje się na Bałkanie dostać trudno: ciekawą je- dnak rzeczą, dla czego cała powaga Rosyi, jako opiekunki, nic nie znaczy.

Bułgarom szczęści się tak samo jak Turcy szczęściło się z nimi: prawie we wszystkich bitwach zostali pobici.

Rumunia zmobilizowała już woj- ską i jest gotowa na wszelki wypadek. Mocarstwa europejskie wcale obecnie nie chcą się mieszać do wojny między sprzymierzonymi, tylko czekają, aż te

państwa osłabią się przez wojnę z sobą a wtenczas dopiero wkroczą, by przepro- wadzić na Bałkanie swoje zamiary.

PORTUGALIA.

W całym kraju zanoszą się na pono- wną rewolucję: nawet republikanie nie są zadowoleni z obecnego rządu.

ROSYA.

W gubernii taurydzkiej spaliła się do- szczerźnie wieś Astrada Moka. Z gruzów wydobyto 150 trupów.

W mieście Petrozawodzku zastrejko- wało 60 tysięcy kaczek.

Chiny.

Wykryto spisek wojskowych na oba- lenie teraźniejszego rządu. Spiskowi w liczbie 55 zostali skazani na śmierć.

ARGENTYNA.

Zatonął okręt »Mindosa« z powodu eksplozyi kotła. Z załogi zginął kapitan, 3 maszynistów i 3 inne osoby; resztę wyratowano.

ANGLIA.

W Londynie strejkują na nowo wszys- cy robotnicy portowi.

Londyn. Izba gmin przyjęła bill o homerule po dwudniowych obradach 368 głosami przeciw 270.

BAL

Dnia 19 lipca odbędzie się bal To- warzystwa św. Stanisława w sali Tow. »Operarios«. Początek o godz 8 wieczo- rem. Ceny biletów: dla mężczyzn po 2\$000, dla dam po 1\$000. Wstęp tylko za okazaniem zaproszenia.

Ze Związku Narod. Polskiego W BRAZYLII.

Dnia 27 lipca, w ostatnią niedzielę tego miesiąca, będzie zebranie zarządu i członków. O liczny udział upraszam.
Zygmunt Majewski, prezes.

W dniu 29 lipca przypada 3-letnia rocznica założenia Towarzystwa im. »Kró- lowej Jadwigi« na kolonii Antonio Prado. Porządek obchodu następujący: Rano o godz. 10 i pół kazanie i Msza św. Po nabożeństwie odbędzie się loterya fanto- wa, a o godz. 3 po poł. rozpocznie się zabawa taneczna. Na nabożeństwo i za- bawę zapraszamy Tow., mianowicie: z św. Kandydy, Tow. św. Wojciecha z Abran- ches, Tow. Władysława Jagielly z Lame- nii Małej, Tow. Matki Boskiej Częstochow- skiej z Lamenii Dużej, Tow. św. Izydora z Pakatuby i Tow. Tadeusza Kościuszki

Poszukuje się nauczyciela, katolika, na kolonię św. Jana w Itayopolis. Płaca 50\$000 miesięcznie. — Zgłoszenia przyjmuje Wł. Mączewski.

Dnia 13 lipca odbędzie się Walne Zebranie Tow. »Łączność i Zgoda« w sali Tow. Kościuszki o godz. 2 po południu, na które zaprasza się wszystkich człon- ków.

Jan Brzeziński, sekretarz.

KALENDARZ POLSKI na rok 1914

Przyjaciół Rodziny w Brazylii

Wielką korzyść przynosi ogłoszenie w ka- lendarzu, bo to książka, którą się czyta kilka razy, daje do czytania drugim, oraz że będzie ona gościem w każdym pol- skim domu przez cały rok 1914.

Kalendarz »Przyjaciół Rodziny w Bra- zylji« przyjmuje ogłoszenia razem z za- płatą do końca sierpnia b. r. po nastę- pujących cenach:

Cała stronica 25\$000
Pół » 15\$000
Ćwierć » 10\$000

Wszelkie ogłoszenia i zamówienia należy adresować:

Rio Grande do Sul - Mariana Pimen- tal, lub:
Red, gazety polskiej, Curityba.

Dr. Szymon Kossobudzki

przeprowadził się

na ulicę Commedador Araujo (Matto Grosso) nr. 8. Przyjmuje od 1 do 4 po poł. w aptece Carrano-Ferreira przy ul. Marechal Deodoro nr. 34 telefon nr. 537.

Karol Liszewski

przeniósł swój sklep z placu Zacharias na ulicę Retcliffe n. 7 naprzeciw szkoły »Oliveira Bello« tuż obok placu Zacharias. Sklep zaopatrzony obficie w wszelkie to- wary kolonialne.

Kupuje produkta rolne

W nowym domu są także pokoje noc- legowe dla podróżnych po cenach przy- stępnych.

Sztuczne nawozy

pod żyto są do nabycia u p. Zygmunta MAJEWSKIEGO — Batel 50, Curityba

Na kolonii

Marechal Mallet

są do sprzedania 3 loty z trzema do- mami. — W jednym z domów mieści się dobrze urządzone piekarnia. — Ceny przystępne.

Prócz tego jest do sprzedania 85 akrów lasu imburowego i piniorowego.

Wiadomość na miejscu u p.

Ant. Sobańskiego.

Krawiec polski.

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż otworzyłem warsztat krawiecki przy **Avenida Luiz Havier nr. 20.** — Wykonuję robotę według najnowszej mody i staram się zadość uczynić wszelkim wymaganiom klientów.

Materyały w dobrym gatunku można za- kupić u mnie. — Ceny przystępne.

Z poważaniem

Fr. Kurecki.

Franciszek Kurecki, krawiec, po- szukuje kilku zdolnych czeladników do warsztatu. Kurytyba, Avenida Havier, 20.

Poszukuje się

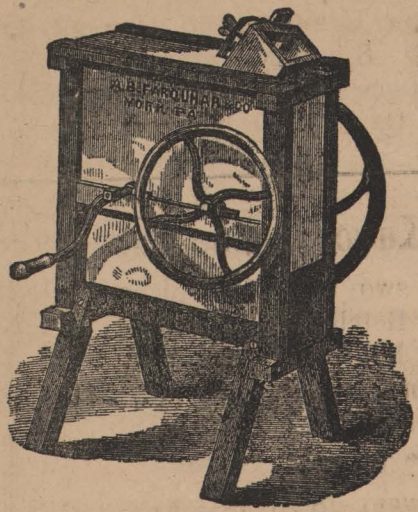
odpowiedniego lokalu na sklep z mieszka- niem. — Wiadomość u p. Kęsikowskiego, Rua America 83.

Rzadka okazja!

Jest tanio do sprzedania **mtyn** wraz z domem mieszkalnym i ziemią. Wiadomość: Franciszek Bulikowski, Tra- vessa da Ordem nr. 8.

Ceny targowe w Kurytybie z dnia 10 lipca

Żyto alkier	6.08j
Kukurudza kargier	12.00j
Fasola kargier nowy	20.00j
Owies alkier	40.00j
Groch okrągły alkier	3.50j
Ziemniaki alkier	3.00j
Kasza tatarska litr	500 reis
Mąka pszenna	favorita 13.50j
„ „ sublima	12.50j
Mąka żytnia aroba	5.00j
Otręby aroba	3.00j
Cukier mascavo	16.00j
„ mascovinho	18.00j
„ biały	32.00j
Kawa zielona 80 litr. — 55 000 do 69 000	
„ palona 1 Klg.	1.40j
Nafta skrzynka	11 000
Stonina aroba	18.000
Sól alkier	8\$000
Kaszas pipa	w Moretes 22\$000
Ryż czerwony	26.000
Ryż biały	24 000 do 30 000
Herwa podług dobroci	3.800 3.900 do 4.000
Kury	1.500
Jaja	1.000
Masło	3.500 do 4.000
Stoma 50 klg.	5.000
Siano aroba	1.200
Cebula aroba	9 000
Mięso klg.	800



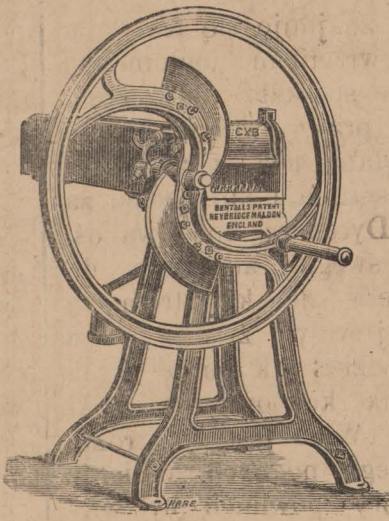
„Casa Metal“

— DE —

HAUER JUNIOR & WEISER

CURITYBA

Rua 15 de Novembro N 140
Caixa Correio N. 140 — Adres telegr.: METAL



Polecamy nasz wielki skład **ŻELAZA** i **STALI** w sztabach czworogramistych, okrągłych, dętych
zdatnych do wszelkiego rodzaju budowli i powozów, jako też **kompletny asortyment wszel-**
kich naczyń rzemieślniczych.

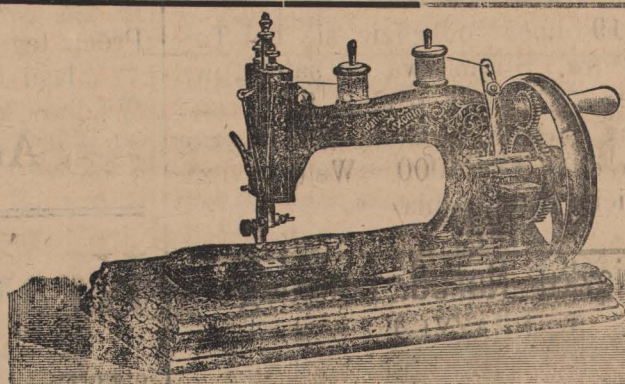
Plugi, młockarnie i wszelkiego rodzaju narzędzia rolnicze, najnowszej konstrukcji.

Nakrycia stołowe, porcelanę, naczynia kuchenne emaliowane.

Pokosty, Smarowidła i Oleje. — **Terpentyne i Lakierzy, oraz różne gatunki**
Farb malarskich.

Maszyny do szycia „Ankier“ i „Oryginal Saksonia“ — i inne marki.

Ceny możliwie najniższe.
Obsługa dobra.
Mówi się po polsku.



Wejście do składu żelaza
z ulicy bocznej, gdzie
znajduje się wygodny
przystanek dla wozów.

SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETALICZNA.

„Isis Vitalis“



MARCA REGISTRADA

Badany przez laboratorium chemiczne

w Rio i zatwierdzony dekretem L. 286 według

ustawy z dnia 8 marca 1904 L. p. 5156,

jako najlepszy środek naturalny wzmacniający

w bezkrwistości, nerwowych osłabieniach

czyszczący krew i niepozostawiający po sobie

żadnych szkodliwych następstw.

Zalecamy szczególnie rekonwalescentom,

którym zapewnia szybki powrót utraconych sił.

Do nabycia

w droguery K. Hess & C.^o

Rio de Janeiro

WIELKI SKLEP POLSKI

Marcina Szyndy et C.^{ia}

przy placu Tiradentes 7

Ma zawsze na składzie mąkę pszenną, żytnią i kukurydzaną; cukier,
ryż, sól, śledzie, śliwki, rodzenki i wszelkiego rodzaju konserwy owo-
cove, tudzież najlepszą **kawę mieloną własnej fabryki**; kuku-
rydę, fasolę, otręby, siewkę i wszelkie oduktu rolne kolonialne.

Trunki krajowe i zagraniczne w najlepszych gatunkach

Kupuje produkta rolne jak kukurydę, fasolę ziemniaki, masło
jaja, drzewo i t. p. i t. p.

✱ ✱ ✱ ✱ ✱ ✱ ✱ ✱ ✱ ✱ ✱ ✱ ✱ ✱ ✱ ✱

— Sprzedaż hurtowa na kolonie i detaliczna —

Ceny przystępne

Bazar Uniao

Największy Polski

Dom Handlowy

w Kurytybie

Ignacego Kasprowicza.

Przeniósł swój sklep i składy do nowego lokalu

róg Avenida Luiz Xavier i Largo Ozorio.

Obok dotychczasowego działu blawatnego poleca obecnie wielki
wybór wyrobów porcelanowych, szkło, naczynia kuchenne,
plugi, siewkarnie, kosy, drut kolczasty, **ŚWIEŻE NASIONA**
wprost z Europy i wszystko, co potrzebne do gospodarstwa
domowego.

Towary łokciowe w olbrzymim wyborze i w najmodniejszych
gatunkach.

Wstążki i wszelkie artykuły dla modniarstwa.

SPRZEDAŻ CZĘŚCIOWA I HURTOWNA. — CENY BEZ
KONKURENCYI

WIELKI DOM IMPORTOWY

w Kurytybie

Hauer & Irmao

przy ul. Jose Bonifacio Nr. 24. (obok Katedry)

Posiada na składzie wielką ilość żelaza i stali w sztabach, cynku, blachy cynkowej i drutu kolczastego.

Maszyny Rolnicze wszelkiego rodzaju.

Pługi najnowszej konstrukcji.

Wielki Skład Farb Malarskich wszelkich gatunków.

Pokost, Smary, Oleje, Terpentyna, Lakier, Pędzle, i t. d.

Naczynia Kuchenne: Noże, Łyżki, Widelce, garnki, rondle i t. d.

Olbrzymi wybór płócien wszelkiego rodzaju:

Algodao, riscados, brim, battiste chitas i t. d. Materie bawełniane i

Wielkane, krajowe i zagraniczne na ubrania dla mężczyzn i kobiet.

Wstążki, Koronki, Guziki, Igły, Grzebienie i inne drobiazgi.

Ceny możliwie niskie!

Wielka wyprzedaż

po cenach bardzo niżonych!

Casa Enxoval

Johnscher, Iwersen & Comp.

przy ul. JOSE BONIFACIO 3 (Fechada)

BLUZKI po 2 milr. i wyżej, Płótno żaglowe, muślin, katun i inne materie wełniane i bawełniane.

Wstążki, koronki, grzebienie i t. p.

OO OO OO

Okazyja niezwykła!

Prosimy nie namyslać się!

Casa ELIAS
Wielka Wyprzedaż!!

CASA IDEAL postanowiła przedstawić swej licznej klienteli największy wybór taniego obuwia. Proszę wykorzystać umiejętnie okazję i nabyć obecnie obuwie tanie i eleganckie po cenie przystępnej dla każdej kieszeni. Nie tracić czasu, nie odciągać się, a zwiedzić czempredzej sklep przy ulicy:

rua Jose Bonifacio N. 9 - CURITYBA

ALBERT C. ELIAS.

Smaczne obiady

pokoje z całkowitą utrzymaniem po cenach przystępnych u MARYI LACINSKIEJ w Kurytybie, ul. Floriano Peixoto nr. 70 (Visconde Guarapuava)

Słowi się po polsku, portugalsku i po niemiecku

POLSKI ZAKŁAD FRYZJERSKI

EDWARDA RYCHTERA

w Kurytybie, przy placu Tiradentes 47.

Salon golenia, strzyżenia, fryzowania i t. p. Dzięki mej kilkoletniej europejskiej praktyce, spodziewam się, że zdołam zadowolić najwyszukaniejsze wymagania

Ubezpieczenie Rodzin.

„A Segurança da Familia“

TOWARZYSTWO WYPŁACAJĄCE RODZINOM SWOICH CZŁONKÓW POŚMIERTNE POŁĄCZONE Z PREMIAMI

Rua 15 de Novembro n. 57. (na piętze)

Siedziba Towarzystwa jest: Curitiba - Estado do Paraná - Caixa Postal 181.

Streszczenie Statutów zatwierdzonych przez Rząd Związków.

Towarzystwo dzieli się na 3 działy ubezpieczenia i wymagań a mianowicie:

I. Dział A o ubezpieczeniach do sumy najwyższej 30.000\$000 i dwóch wygranych najwyższej do 6.000\$000 każda.

II. Dział B o ubezpieczeniach do sumy najwyższej 15.000\$000 i dwóch wygranych najwyższej do 3.000\$000 każda.

III. Dział C o ubezpieczeniach do sumy najwyższej 7.500\$000 i dwóch wygranych do 1.500\$000 każda.

Jak długo nie zostaną uzupełnione działy do uzupełnienia działu potrzeba 3000 członków), tak długo kwoty ubezpieczeń i wygranych będą płacone w stosunku do kwoty pieniężnej, jaka wpływa do działu.

W dziale A, każdy członek opłaca w chwili wpisania się 20\$000, co odpowiada wkładowi za własne pośmiertne; następnie płaci 20\$000 każdym razem, gdy ktoś z członków w tym dziale umrze.

W dziale B, płaci członek na wstępie 10\$000 jako pośmiertne za siebie i 1\$000 za każdym razem, gdy nastąpi śmierć członka w tymże dziale.

W dziale C opłaca członek przy wstępie 5\$000 pośmiertnego od siebie i 5\$000 pośmiertnego, gdy zjędzie który z członków w tym dziale. Każdy członek nowy opłaca oprócz tego następującą takse wpisową, czyli przyjęcia: 20\$000 za wpisanie się do działu A, 120\$000 za wpisanie się do działu B, i 60\$000 za wpisanie się do działu C. Wpisowe można też uiszczać ratami miesięcznymi po 20\$000 dla działów pod literą A i B i w ratach po 10\$000 dla działu C. Członkom płaćącym wpisowe od razu daje się opustu 5 proc., członkowie natomiast płaćący ratami nie mają prawa do opustu.

Na członka tego Stowarzyszenia może się zapisać ktokolwiek, kto dopełnił 18 lat a nie przekroczył 58 roku życia. Wybor działów jest dowolny.

Do Towarzystwa nie mogą się wpisywać osoby chore. Wkłady i wpisowe złożone w ręce agentów są dopiero prawomocnymi, gdy odbiór ich zostanie potwierdzony przez dyrektora T-wa. Dyrekcja T-wa ma prawo odrzucenia członka lub propozycji kandydata, gdy się przekona, że agent nie postąpił zgodnie ze statutami T-wa. Pośmiertne przypadają dla spadkobierców lub na osoby przez zmarłych testamentem wskazane. Nagrody, czyli wygrane przypadają:

1. dyplomowi czyli karcie przyjęcia, której numer będzie o 100 numerów przed dyplomem członka zmarłego

2. dyplomowi przyjęcia, który będzie o 100

numerów po numerze członka zmarłego. Karta ta rozpoczyna się zawsze od dyplomu zmarłego i postępuje kolejno aż do stu numerów naprzód lub w tył, przyczem numery od 1. do 3.000 tworzą rodzaj zamkniętego koła, to jest, że po ostatnim numerze następuje znów pierwszy, czyli rachunek powtarza się na nowo. Termin do zapłacenia każdego pośmiertnego będzie wynosił 20 dni od daty ogłoszenia pośmiertnego w „Diário da Tarde“, dzienniku wychodzącego w stolicy. Co roku w Grudniu będzie T-wo zawiadamiało publicznie przez wszystkie w którym z pism miejscowych będą ogłoszone pośmiertne na rok przyszły. Członkowie zamierający w ciągu roku przed wygaśnięciem roku, w którym zawarli umowę, nie będą mieli prawa do pośmiertnego.

Członkowie, którzy nie uiszcza pośmiertnego w ciągu roku, przyczem 10 dni przed terminem dodatkowego do zapłacenia pośmiertnego z karą 5000. Członek, który po tym terminie nie wniesie pośmiertnego, zostanie wykreślony z T-wa bez jakiegokolwiek zwrotu pieniędzy. Kto rezygnuje z członkostwa, musi być wykreślony z T-wa przed wygaśnięciem roku, w którym nastąpiło wykreślenie. Członkowie, którzy nie płać rat swego wstępnego.

Towarzystwo wypłaca pośmiertne w chwili gdy jasno i rzetelnie z statutu udowodnią sobie członkowie, który wypłacił wszystkie wymagania. Nagrody będą płatne zaraz po wydaniu pośmiertnego. W razie, gdyby na dowodów prawnych zostało wstrzymane wypłacenie pośmiertnego, z statutu temsamem niewypłacone i nagrody.

T-wo będzie posiadało osobną kasę dla wkładek płatnych z góry przez członków, którzy będą płaćli takowe by zapobiedz wykreśleniu w razie zapomnienia uiszczenia się z należności. Pieniądze z wkładek z góry nie będą oprocentowane.

Członkowie, którymby dowiedziono, że przy przyjęciu świadczyli fałszywie w jakimkolwiek bądź celu, zostaną wykreśleni na zawsze z T-wa a wkłady ich przypadną na korzyść tegoż T-wa.

Żaden członek nie może być wykreślony z żadnego działu więcej, niż jeden raz. Gdy któremu udowodniono, że ma dwa nazwiska, w którym dziale, wówczas przypadają mu wkłady i premia od jednego udziału czyli dyplomu.

Prezydent Towarzystwa:

DR. AFFONSO ALVES DE CAMARGO

Wice-prez. Siano

Dr. J. Szymański

Docent Uniwersytetu w Chicago (Amer. Pół) przyjmuje chorych na oczy, uszy, nos i gardło codziennie z rana od godziny 2 do 5 po południu w biurze własnym przy

PRAÇA TIRADENTES Nr. 11

obok Pharmacia Allemã.

Dom zdrowia dla przybywających w celu operacji rua Itararé 86 (Tramwaj America)

Jack Dromlewicz

lekarz-dentysta

przyjmuje
codziennie od 8 rana do 5 wieczorem
wyjmuje zęby bez bólu.

rua Conselheiro Barradas Nr. 103.

NOWE PRZEDSIĘBIORSTWO POLSKIE

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Rodaków zamieszkałych w Paranie, że dn 23 z. m. otworzyłem na kolonii Orleans

warsztat kowalski i mechaniczno-ślusarski.

W zakres moich prac wchodzi: fojisy, sierpy, siekiery, pługi, powozy i wszelkie naprawy broni, oraz maszyn parowych.

Przyjmuję zamówienia na urządzenie nowych tartaków, młynów, maszyn do cegieł. — Wykonuję nagrobki żelazne, krzyże i wogóle wszelkie roboty wchodzące w zakres kowalstwa i ślusarstwa. — Liczę na poparcie Rodaków.

Wiktor Rostkowski

Krawiec polski z Warszawy

poleca się Szan. Rodakom, mając nadzieję, że długoletnia praktyka w pierwszorzędnym zakładach krawieckich w Warszawie zadowolni najwybredniejsze wymagania Szan. Klienteli.

Przyjmuje ubrania cywilne, jakoteż sportowe i wojskowe.

Wykonuje tanio i dokładnie.

Z szacunkiem

Antoni Dorabiało

Kurytyba, ul. Paulo Gomes Nr. 68
na rogu Lavapé.

Hotel „Europeo“

Podaję do wiadomości Rodaków jeżdżących przez portowe miasto Santos, że w hotelu „Europeo“ znaleziono dobre i względnie tanie życie i uczciwą polską obsługę.

Hotel ten znajduje się w pobliżu stacji kolejowej i portu. Mówią tam po polsku i rusku.

Adres: rua São Bento Nr. 3 — Santos
Franciszek Sierpiński

Słownik polsko-portugalski jest do nabycia w księgarniach Gebnera i Sp. w Krakowie i Warszawie.
Cena egz. brosz. — koron 5 (rubli 2)

DOM IMPORTOWY**LUIZ ROSE.**

Rua Jose Bonifacio Nr. 8. (naprzeciw jatki p. Garmatra.)

Wielki skład sprzętów stołowych, Szkła różnego wszelkich rozmiarów, Oleju, Farb różnych gatunków i kolorów, Narzędzi rzemieślniczych wszystkich rozmiarów i po wszelkich cenach.

SIECZKARNIE, PŁUGI, MASZYNY do obłuskiwania kukurydzy, Maszyny do szycia i t. d. Na składzie znajdują się: Sierpy, kosy, blachy, piły duże i małe, gwoździe od największych do najmniejszych, zamki, zwiąsy, śruby, mufla, łopaty, kopaczki, hamulce. **Ke aty** do sieczkarni, **Maszyn** do mięsa. **S e k e y. Hyble**, Cement marka „Czerwony krzyż“.

Wielki wybór pługów amerykańskich i całych żelaznych.

Ceny bardzo niskie! Proszę się przekonać!

**Ogromny zapas towarów świeżo w Europie zakupionych
pozwala nam na sprzedaż jak najtańszą.**

Carrapatos?**Bernas?**

Hodowcy bydła! Koloniści!

używajcie

Isis-Bichorol

MARCA REGISTRADA

środek niezawodny przeciwko pasożytom bydłowym jak: podskórnym robakom wszelkiego rodzaju, kleszczom, wszom, pchłom i t. p.

„Isis-Bichorol“

z powodu swoich właściwości desinfekcyjnych uniemożliwia ukąszenia żmij i węzów.

Jest tani. Jedna flaszeczka kosztuje tylko **1\$600.**

w miejscu, bez opłaty przesyłki.

Nie wierzcie, nie psujcie się chociaż jest w otwartym naczyniu.

Dostać można wszędzie!

**Jedyny Polski****Zakład Zegarmistrzowski**

W KURYTYBIE.

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność polską, że otworzyłem przy placu Tiradentes l. 47., zakład zegarmistrzowski i rytowniczy. Wszelkie roboty wchodzące w zakres zegarmistrzostwa i rytownictwa wykonuję starannie i po cenach konkurencyjnych. Jako specjalność polecam pierścionki i obrączki ślubne z napisami.

Pracując przez kilka lat w pierwszorzędnym zakładach tego rodzaju, mam nadzieję, że potrafię zadowolić najwybredniejsze wymagania.

Zamówienia przyjmuje się także w zakładzie fryzjerskim p. Edwarda Richtera przy ulicy Muricy.

z poważaniem

Antoni Woliński.

KRAWIEC POLSKI

Jan Faucz

poleca Szan. Rodakom swój pierwszorzędny polski Magazyn ubrań męskich.

Przyjmuje i wykonuje każdy rodzaj ubrania dla panów we wszystkich kolorach i materiałach pod gwarancją rzetelnej obsługi. — **Ceny przystępne.**

Przy ul. AMERICA, obok kościołka Rosario.

Baczność!!

Okazja, która się nieprędko powtórzy.

Kto potrzebuje **artykułów dewocyjnych i materiałów piśmiennych**, niech korzysta z nadarzającej się sposobności i niechaj śpieszy do

Handlu Cesara Szulca,

gdzie z powodu mającego nastąpić przebudowania domu urzędują się wysprzedaż po bajecznie niskich cenach. Znajdzie tam w olbrzymim wyborze krzyże, kropielnice, różańce, szkaplerze, obrazy religijne, figury, lichtarze, świeczniki (pajaki kościelne), książki do nabożeństwa i wogóle wszystko co do tego działu należy.

Z materiałów piśmiennych i przyborów szkolnych poleca się kajety, ołówki, rączki od zwykłych do najwykwintniejszych, papiery i koperty listowe, książki szkolne, księgi handlowe, przybory dla inżynierów, papier do pakowania (po 700 rs. za kilo) szpagat, kałamarze, atramenty, wiazarki etc. etc.

Celem opróżnienia składu sprzedaje po specjalnie niskich cenach bibułki jedwabne, kolorowe i papiery do robienia kwiatów, liści i tulipanów.

Kupujcie więc póki zapas starczy, bo wysprzedaż będzie tylko trwała 3 do 4 mies.

Pozatem polecam moją wzorowo urządzoną

Drukarnię,

Introligatornię,

i Fabrykę Pieczętek Kauczukowych.

Wszelkie zamówienia w moich zakładach wykonuje się dokładnie, gustownie, szybko i po możliwie niskich cenach.

Cesar Szulc

ul. Barao do Serro Azul.

CURYTIBA, Estado do PARANA.